

60 ROCZNICA URODZIN tow. EDWARDA GIERKA

I sekretarz KC PZPR odznaczony Orderem Lenina



6 stycznia 1913 roku urodził się tow. EDWARD GIEREK. Cała jego droga życiowa związana jest ze sprawą klasy robotniczej, Polski i socjalizmu. Na VII Plenum KC w grudniu 1970 r. partia powierzyła tow. Edwardowi Gierkowi funkcję I sekretarza KC PZPR. Pod jego przewodnictwem partia i naród polski realizują program przyspieszenia socjalistycznego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju uchwalony na VI Zjeździe PZPR. W dniu 60 rocznicy urodzin partia i całe społeczeństwo składają Edwardowi Gierkowi życzenia długich lat życia i dalszych sukcesów w pracy dla dobra Polski i socjalizmu.

Depesza gratulacyjna od przywódców radzieckich

DO I SEKRETARZA KOMITETU CENTRALNEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Drogi Towarzyszu Edwardzie Gierku!
Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR przesyłają Wam, czołowemu przywódcy partyjnemu i państwowemu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wybitnemu działaczowi międzynarodowego ruchu
(DOKOŃCZ. NA STR. 2)



Podczas tej „nietypowej zimy” — poszukiwacze śniegu przypominają poszukiwaczy złota. Do takich kopalni „złotego” śniegu należy jeszcze szczyt Kasprowego...

Plenum WK ZSL w Krakowie

Stronnictwo inauguruje kampanię przedkongresową

Wystąpienie Stanisława Gucwy

(INF. WL.) Dziś w pow. chrzanowskim wybierani będą pierwsi delegaci na VI Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, który odbędzie się w kwietniu br. w Warszawie. Tak więc ludowcy w woj. krakowskim inaugurują kampanię przedkongresową. Wczoraj na Plenum WK ZSL, w którym uczestniczył prezes NKS ZSL — marszałek Sejmu Stanisław Gucwa — podjęto w sprawie kampanii odpowiednią uchwałę, a także przyjęto postanowienia o kierunkach pracy ideowo-wychowawczej w szeregach Stronnictwa. Sprawom tym, w oparciu o wygłoszony referat sekretarza WK ZSL Jadwigi Biernat, poświęcono była wnikliwa polemiczna dyskusja. Główny jej nurt koncentrował się wokół problemu podniesienia na wyższy poziom działalności wszystkich ogniw Stronnictwa w dziedzinie pracy ideowo-wychowawczej z uwzględnieniem najlepszych tradycji ruchu ludowego, patriotyzmu, aktywnej, twórczej postawy na rzecz swojej wsi środowiska, gminy, powiatu. Zajmowanie takich właśnie postaw staje się niezbędnym warunkiem w przyspieszaniu gospodarczego i kulturalnego rozwoju wsi. W praktyce oznacza to, że każdy członek ZSL powinien być dobrym rolnikiem — roszczeniowym w dziedzinie wiedzy fachowej i ogólnej, sięgającym po zdobycze kultury rolnej.

(DOKOŃCZ. NA STR. 2)

Podziękowanie

Konsulat Generalny ZSRR w Krakowie wyraża gorące podziękowania Organizacji Partyjnym, Państwowym i Społecznym, jak również Kolektynom Zakładów Produkcyjnych, Szkół i osobom prywatnym z województwa krakowskiego za nadesłane do Konsulatu Generalnego listy i telegramy z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami dalszych sukcesów w budownictwie komunistycznym dla narodów Kraju Rad z okazji 50 rocznicy powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz Nowego Roku.

Za uprzejmym pośrednictwem Redakcji „Gazety Krakowskiej” pragniemy przekazać najlepsze życzenia dla naszych Polskich Przyjaciół zamieszkałych w województwie krakowskim, nowych sukcesów w pracy, dobrego zdrowia i szczęścia w życiu osobistym.

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

SOBOTA,
NIEDZIELA
6, 7 I 1973 r.
Nr 5 (7729)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Nakł. 360.182



Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Początkowo nie myłem auta z niechlujstwa, potem z braku czasu, następnie z braku pieniędzy, na końcu zaś z dziennikarskiego obowiązku! Jeżdżenie najbrudniejszym autem w Krakowie dawało mi wiele satysfakcji. Bywali w świecie zaczęli mnie doceniać. Na Zachodzie bowiem jeżdżenie brudnym autem jest szczytem automobilowej mody. Brudne auto stało się tam symbolem filozoficznego dystansu do cywilizacji w ogóle.

Kiedyś, żeby zademonstrować jakikolwiek filozoficzny dystans trzeba było układać poematy albo pisać eseje. Dziś wystarczy nie myć auta przez miesiąc. Pisaniem (po karoserii) zajmują się już tylko dzieci — działwa właśnie zachowała naturalną ruchliwość wyobraźni i naiwną wiarę w słowo głoszone publicznie. To, co nasze kochane dzieci pisały po moim brudnym aucie nie nadaje się do druku — były to wiersze i protest songi utrzymane w niezwykle jędrnej polszczyźnie. Moje auto było z tego powodu wręcz czytliwym.

Ponieważ auto nie jest jeszcze moją własnością (zalegam z ratami w ORS-ie) zacząłem się obawiać poważnych uszkodzeń związanych z permanentnym czytliwym karoserii. Przypomniałem sobie jak wyglądają czytane do końca książki i przerażeniem się poważałem — tym bardziej, że nikt nie upadł jeszcze na pomysł ubezpieczenia aut od czytania. Już chciałem auto umyć gdy wpadłem na pomysł, że można by na brudzie publikować felietony pod tytułem „Moim zdaniem” — nareszcie ktoś by mnie czytał a i zarobek byłby większy gdyby tak za czytanie

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Protest song

niecenzuralnych zwrotów pisanych w jędrnej polszczyźnie pobierać opłatę — no powiedzmy w wysokości 10 złotych od łebka. Starczyłoby na raty no i popularność byłaby większa.

Napisalem taki jeden felieton na aucie i przerwałem drukowanie w „Gazecie” (w sobotę przed Sylwestrem mnie na pierwszej stronie nie było!). Uzbierałem nawet co nieco groza, alicy pewien światły człowiek złożył mi nieoficjalną wizytę i wybił mi ten cały pomysł z głowy. Dowiedział mi niezłomie, że taki felieton na aucie może stać się niebezpiecznym precedensem politycznym. Do czego to dojdziemy — mówił — jeśli każdy będzie mógł wypisywać na swoim aucie co mu się żywnie podoba? Przecież nie będzie żadnej pewności, że wszyscy będą mieć takie samo zdanie na główne problemy współczesności. Wręcz przeciwnie. Zaczyna się zbędne dyskusje, polemiki, wkradnie się pesymizm i destrukcyjne działania ludzi chorych ze złości na wstrętu. Na końcu użył argumentu ostatecznego. Powiedział — to skończy się krakus. Ludzie zamiast iść lub jechać naprzód ile sił w nogach lub w motorze, przystaną i będą się nawzajem czytać. Na skrzyżowaniach nikt nie będzie zważał na milicjanta, wszyscy będą polemizować. Nie ma też — powiedział — żadnej pewności, że nie ucierni na tym autorytet niektórych przedstawicieli władzy. Ludzie zamiast podać będą ogłaszać felietony a kto wie czy nie upadnie komuś do głowy napisanie artykułu wstępnego? A w ogóle — zakończył — auto nie zalicza się do publikatorów (tylko prasa, radio i TV) lecz do motorów i nie ma żadnych podstaw prawnych do takiej spontanicznej twórczości.

Przekonał mnie po stołku. Próbowałem zmazać felieton z auta ale się nie dało. Wybrałem się więc na aleję 29 Listopada, gdzie pracuje super nowoczesna myjnia. Cud maszyn. Zagraniczna!! Mieć coś takiego w łazience! Warto popatrzeć jak pryska i pucuje, a ile kosztuje... Co 3 minuty auto powinno schodzić z taśmy jak nowonarodzone — bez brzydkich napisów. Nie miałem jednak szczęścia. Maszyna stała dając popis tylko raz na pół godziny. Dwie starsze panie (jedna ze Skawiny) nie nadążają z oblaniem auta wodą i zmyciem pierwszego brudu. W efekcie wydał mi się z super nowoczesną maszyną jest mniejsza niż w prywatnym domu z miednicą i szcziłą. Czekalem cztery godziny, a o piątą zamknęli nam bramę przed nosem i odjechałem ze swoim felietonem do domu. Ze złości ćpiłem na karoserii kilka epitetyw pod adresem takiej nowoczesności i takiej obsługi klientów w TOS-ie. Gdyby pan dyrektor TOS-u wiedział co to za epitety... ho, ho, najładniejsze dzieci tego nie wymyślą a żadna gazeta w Polsce nie opublikuje! Zapłaciłem już trzy mandaty, a protest songu nie znam. No cóż! Za wolność słowa trzeba płacić — a słowo zaczyna się na literę „d”.



CZAS — wymiar, w którym spalają się nie tylko nasze dni, ale murszej w nim kamienie i te drewniane akwedukty, którymi w XVI w. prowadzono z odległości 6 km wodę do miasta Brzegu i zamku Piastów Śląskich. Leżą teraz na zamkowym dziedzińcu szerniale i nadgnite — symbol świętości tamtych lat. Będąc na ziemi opolskiej trudno nie zapuszczać się w pełną zagadkę historii. Każdy zabytek, każde echo sprzed kilkuset lat stanowi przecież dowód naszej, polskiej obecności na tych ziemiach. Co cesarskie — cesarzowi... co polskie — Polsce.

BRZEG

— civitas in Alta Ripa Szumiąca Odra. Potężne gotyckie wieże kościoła św. Mikołaja. Uliczki wąskie, rozdzielające na dwa szeregi mieszczańskie kamieniczki. Z frontonu nad bramą wjazdową do zamku, jedynego tego typu frontonu w polskiej architekturze, patrz na miasto 24 kamienne rzeźby — swoista galeria Piastów Śląskich. Od legendarnych władców Polski, po linię od Henryka Brodatego do Fryderyka II (inwestora akweduktów). Książę Jerzy II wraz z żoną Barbarą trwają obok herbu ziem polskich i jagiellońskiego orła. Podobny wladców wykonano wg drzeworytów z „Kroniki polskiej” Miechowity. Te kamienie nie zmuszały, oparły się czasowi.

W 1975 R.

w listopadzie upływa 300-rocznica śmierci księcia brzesko-łegnickiego Jerzego III Wilhelma, ostatniego z linii książęcej Piastów Śląskich. Prasa zachodniemiecka donosi, iż ziemstwo brzeskie w Goslar przygotowuje się do obchodów tej znamiennej rocznicy. W ciągu tych 300 lat zamek w Brzegu, jedyny na ziemi opolskiej zabytek klasy zerowej, ulegał systematycznej dewastacji. Zaczęło się od wojny prusko-austriackiej, kiedy to w 1741 r. Fryderyk II, stoczący bitwę pod Maljowicami, na wiwat, czy też ze zwykłego „cesarskiego” kaprysu nakazał ostrzelanie z armat zamku i miasta. Przez lata mieściły się w zamku magazyny. Wtedy to z sali balowej zginęło 300 m niderlandzkiego gobelinu. W czasie wojny napoleońskiej spłonęło skrzydło zachodnie. W zamku urządzono knajpę i koszary. Na początku wieku XX, gdy szwedzcy eksperci odkryli w zniszczonej doszczętnie perle północnowłoskiego Renesansu jej europejską wartość, Niemcy obiecali założyć tu szkołę. W efekcie tylko dzięki wykupieniu zamku przez mieszczan brzeskich w 1924 r., nie został on ostatecznie zburzony.

Do listopada 1975 r. zamek w Brzegu zostanie całkowicie odbudowany za cenę kilkudziesięciu milionów złotych. Ponieważ brak dokumentów ikonograficznych, rekonstrukcję przeprowadza się w oparciu o architekturę zamku w Güstrow.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

My Polacy — nie tylko lubim sielanki, ale kochamy się na zabój w mitach. Mity mają to do siebie, że trudno je wykorzenić ze świadomości, jeśli ta nasiąkała od lat jedną melodią z tręb propagandowych. Stąd rola i znaczenie Nowej Huty do dziś jeszcze wybijają się spod normalnej miarki krakowskiej. Tak jak i historia Teatru Ludowego.

Historia to niedługa, zaledwie przekraczająca okres piętnastolecia. I tu również kształtowana na zasadzie specyfiki położenia tej sceny, jej zakresu działania oraz schematycznie pojmuwanej „wyjątkowości”. Dlatego wszystko, co łączyło się z jeszcze jednym, najmłodszym teatrem Krakowa, traktowano z pozycji na miarę symbolu Nowej Huty. A skoro symbol, to już prawie pomnik, zbiór reprezentatywnych cech robotniczo-socjalistycznych, swoista świętość ludowa. Gdzież tu miejsce na normalny teatr partnerujący pozostałym placówkom miejskim — o którego wartości winny decydować ogólne kryteria ocen: dobry lub zły, ideowy czy niaki?

Próbowała ów teatr prowadzić Skuszanka omijając mielizny niżej. Współ z Krasowskim stworzyli linię repertuarową, której sprzyjał bieg wydarzeń politycznych i ogólnokrajowa atmosfera dyskusyjny popaździernikowych. Ale zaraz potem

Jedni nadgorliwcy zbudowali teatrowi pomnik, drudzy zaś wpełzili go w mit nieprzystawalności do robotniczego składu widowni. Prawda, jak zwykle, tkwiła pośrodku. Skuszanka i Krasowski odeszli po 8 latach. Teatr pozostał. I pozostały mity. Przybłądy kontrowersje i nieporozumie-

powatości, żadnych załamań, pęknięć, zachwiania proporcji. Mity są bowiem wygładzone, wypolerowane — błyszczą. W ten sposób łatwiej pełnią funkcję wzorców. Mity zapędzają się same w tak wysokie rejony znaczeń, że właściwie nie i nikt już później im nie dorówna. Toteż każdy na-

ZA BRZEG na wapie KULTURY progiem mitów

Jerzy Bober

nia. Zanikał rozdział pomiędzy świetnymi spektaklami a po prostu słabszymi. NKS legenda i pomnik. Model teatru głośnego. Rozstawił się z nową Huta w najwyższych rejestrach artystycznej gamy. Również i w skali politycznej, ideowej. Pomnikowy odlew nie zawierał już żadnych chro-

stępnym dyrektorem Teatru Ludowego — przymerzany do pomnika wciąż wzbogacanego a zarazem oddalającego się od rzeczywistości kształtu — był stawiany przed zadaniem niemal normalnym zwykłej możliwości artystyczno-ideowej. Tym więcej, im mniej usiłował naśladować przeszłość sceniczną teatru.



WALDEMAR KRYGIER
dyr. Teatru Ludowego

Im bardziej szukał dojścia do tzw. środowiska nowohuckiego — zapominając, że działa na terenie Wielkiego Krakowa, na jednym z wielu scen, a jej ranga zależy od aktualnych dokonań, nie od ciągłego mierzenia się z mitami. Elastyczną politykę repertuarową i różnorodność form widowiskowych ułatwiała to ostatnio powołana do życia nowa scena „Nurt”. Czyli — nareszcie sytuacja normalna, umożliwiająca poznanie reguł gry przez najszerszą widownię.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Henryk
Cyganiak

Ślą

ski

NOTATKI
POLSKIE

WA

WEL



60 rocznica urodzin tow. EDWARDA GIERKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

komunistycznego i robotniczego, serdeczne braterskie podziwieniu z okazji Waszego 60-lecia.

Od najmłodszych lat związałeś Wasze losy z walką klasy robotniczej o ideały komunistyczne. Jako prawdziwy internacjonalista aktywnie uczestniczyłeś w walkach klasowych francuskiego i belgijskiego proletariatu, w ruchu oporu w okresie drugiej wojny światowej. Cała Wasza działalność w okresie powojennym była nierozdzielnie związana z walką polskich komunistów o zwycięstwo władzy ludowej i utrwalenie ustroju socjalistycznego w Waszym kraju. Wieloletnia ofiarna praca na kierowniczych stanowiskach partyjnych w Polsce Ludowej, nieprzerwana więź z ludźmi pracy, zdobyły Wam zasłużony autorytet i powszechne uznanie.

Nasza partia, ludzie radzieccy znają Was jako szczerego przyjaciela KPZR i Związku Radzieckiego, niezłomnego marksista-leninowca, walczącego aktywnie o zespolenie krajów socjalistycznych, o jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Z komunistycznym podziwieniem

LEONID BREŻNIEW NIKOŁAJ PODGORYN ALEKSIEJ KOSYGIN Moskwa, Kremł 5 stycznia 1973 r.

Odnaczenie Edwarda Gierka Orderem Lenina

MOSKWA (PAP)

5 stycznia agencja TASS opublikowała dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o odnaczeniu EDWARDA GIERKA Orderem Lenina.

Dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o odnaczeniu pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, towarzysza Edwarda Gierka, Orderem Lenina.

Podkreślając wybitną rolę w rozwoju braterskiej przyjaźni i współpracy między narodami ZSRR i PRL, wielki wkład w sprawę umocnienia pokoju i socjalizmu oraz w związku z 60-leciem urodzin odznacza się pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Towarzysza Edwarda Gierka, Orderem Lenina.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. Podgoryn Sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR M. Georgadze

Nowoczesna hodowla — racjonalna gospodarka

Większy zysk i więcej mięsa

(Inf. wł.) W województwie naszym poważnie wzrosła w tym roku hodowla, należymy do czołówek krajowej pod względem ilości sztuk bydła na 100 ha (60 sztuk, podczas gdy w województwie kosińskiim np. tylko 30 sztuk). Ale okazuje się, że i tu tkwią poważne rezerwy — szczególnie, gdy idzie o odchow ciałek.

Rolnicy odstają od punktu skupu cielęta o wadze 50 — 55 kg, utrzymując je w swoim gospodarstwie przez nie więcej niż dwa tygodnie. Obawiają się zapewne zbyt wysokich kosztów związanych z odchowem, karmieniem, obwiązywaniem, której wymaga pielęgnacja zwierzęcia. Przemysł mięsny skupił do października ub. r. 65 tys. sztuk cieląt o małej wadze. Z tego 6 tys. zostało przeznaczonych na dalszy odchow, bo tylko tyle stanowisk zwierzęcych mogą zapewnić gospodarstwa uprzemysłowione i rolnicy specjalizujący się w hodowli młodego bydła rzeźnego. Reszta — 59 tys. — kierowana jest do uboju. I nie trudno obliczyć, że uzyskujemy tym sposobem tylko 3.245 t. mięsa (brutto). Jakby nie dość tego — istnieje jeszcze ubój gospodarczy i domowy, który pochłania niemal 100 tys. sztuk małych, nie odchowanych cieląt.

I tu właśnie tkwią te ogromne rezerwy rolnictwa. Aby je wykorzystać trzeba nie tylko przystąpić do racjonalizacji pracy służby rolniczej, zrozumienia i docenienia tych zagadnień przez samych rolników. Wiedzą oni przecież doskonale, że choć w „Connesseur” o Krakowie

LONDYN (PAP)

Stycyniowy numer wydawanego w Londynie miesięcznika „Connesseur” poświęcony jest Polsce, w tym zwłaszcza zabytkowym Krakowu. Łamy pisma wypełnia wypowiedź ojca miasta, artykuły wybitnych polskich znawców sztuki oraz zdjęcia. Specjalny numer „Connesseur” ukazał się w ślad za zorganizowaną w roku ubiegłym dla czytelników wycieczką do Krakowa.

Ograniczmy spożycie „pustych” kalorii

Co jadamy, jak jadamy...

WARSZAWA (PAP)

Popularny slogan „jeść smacznie i zdrowo” trudno dopasować do codziennej rzeczywistości. Człowiek współczesny chce jeść dostojnie i wygodnie, co nie zawsze ma wiele wspólnego ze zdrowiem. W wielu krajach europejskich, w tym również i u nas istnieje tendencja do spożywania pokarmów w koncentracjach oraz posiłków wysokokalorycznych. Obserwuje się wzrost spożycia tzw. pustych kalorii (tłuszcze, cukier, białe pieczywo). Powoduje to że organizm otrzymuje mniej pełnowartościowych białek, składników mineralnych i witamin. Co gorsza, stan ten odnosi się nie tylko do dorosłych, ale także do dzieci i mło-

dość blisko połowę ogólnej liczby zgodów. Całe szczęście, że nie dotyczy to jeszcze nas. Zmieniają się również zwyczaje żywieniowe, co nie zawsze wychodzi zołdąkom na dobre, a raczej wręcz odwrotnie. Zbyt mało mamy czasu na to, aby zjadać posiłki w domu, natomiast tzw. żywienie zbiorowe ciągle nie jest to stanie zastąpić pozytywno żywienia rodzinnego. W wielu krajach prowadzi się badania nad właściwym „ustawieniem” posiłków zbiorowych, przewidując je bowiem, że ta forma odżywiania będzie coraz bardziej dominowała. Do potrzeb prawidłowego żywienia dostosowuje się też struktura produkcji i przetwórstwa żywności oraz uzbrojona podstawa żywności i żywienia. Wobec tego w niektórych krajach poważnym zagadnieniem medycznym. Już dzisiaj na zachodzie Europy oraz w Skandynawii umieralność z powodu miąższości wysunęła się na pierwsze miejsce i stano-

Właściwa rozbudowa zakładu nastąpiła w 1970 roku. W ciągu zaś ostatnich sześciu lat wartość jego produkcji prawie podwoiła się, z 450 milionów w 1968 r. aż do 805 w 1972, a plany na 1973 przewidują przekroczenie miliarda.

Rok 1972 zamknięto wspaniałym sukcesem. Na wezwanie Komitetu Centralnego PZPR, Olkuska Fabryka Naczyń Emaliowanych zadeklarowała i wypracowała 20 milionów złotych do wspólnej puli „20 młodych”. Plan za 1972 rok wykonano w 101,7 proc.

Na targach Krajowych w Poznaniu, Olkusz zdobył dwa złote i dwa srebrne medale, 9 dyplomów uznania i 90 tys. zł nagrody dla pracowników.

Plan na rok 1973? Przede wszystkim dalsza modernizacja zakładu. Rozpocznie się produkcję zlewkomyślowo nierdzewnych dwukomorowych, zwiększy uruchomioną w ub. r. produkcję kuchennek węglowych do 40 tysięcy sztuk, i (trzykrotnie) produkcję kuchni gazowych (do 120 tysięcy). Ruszy produkcja kompletów naczyń emaliowanych „Luks”.

Rewelacją staną się naczynia emaliowane pokrywane telefonem. Kierownictwo zakładu z dyr. nac. inż. Feliksem Leśnakiem duża wagę przykłada też do polepszenia warunków pracy w zakładzie i systematycznej poprawy sytuacji materialnej załogi. Daży się do zwiększenia funduszu płacowego w 1973 r. o dalsze 6,5 proc. We Władysławowie buduje się ośrodek wczasowy na 240 miejsc, poszukuje się też podobnych możliwości na terenie Zakopanego. Te ambitne plany zwiększenia produkcji w 1973 roku aż o 25 proc. będą zatwierdzone w dniu 10 stycznia na Konferencji Samorządu Zakładowego. (mol)

POSIEDZENIE PREZYDIUM RZĄDU

Program pracy z młodzieżą

Projekt zmian w systemie pomocy materialnej dla studentów

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 5 stycznia br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Rozpatrzono kierunki prac rządu, związanych z realizacją uchwały VII Plenum KC PZPR w sprawach młodzieży. Przewiduje się przygotowanie resortowych programów, które stanowią realizację też programów KC PZPR posługujących przygotowaniu szeregu ważnych dokumentów, a wśród nich projektu uchwały Sejmu oraz programu działalności rządu w sprawach socjalistycznego wychowania młodzieży.

W kolejnym punkcie omówiono propozycje zmian w systemie pomocy materialnej dla studentów szkół wyższych, które wynikają z przygotowanego projektu rozporządzenia Rady Ministrów. Projekt ten stanowi

konkretny wyraz realizacji uchwały VII Plenum KC PZPR

Wprowadzone zmiany mają na celu przede wszystkim zwiększenie wpływu wyników nauki studenta na wielkość otrzymanej przez niego pomocy materialnej, objęcie pomocą większego odsetka młodzieży akademickiej oraz udoskonalenie dotychczasowego systemu stypendiów fundowanych w kierunku dobrowolnego wyboru przez studenta ofert składanych przez zakłady, przy równoczesnym zwiększeniu świadczeń ze strony przedsiębiorstw.

Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie organizacji dostaw kompletnych obiektów przeznaczonych na eksport. Wprowadza ona ścisły podział zadań i odpowiedzialności różnych organizacji współuczestni-

czących w eksporcie urządzeń przemysłowych. Nowe ustalenia powinny przyczynić się do usprawnienia eksportu kompletnych obiektów oraz do poprawy jego efektywności.

Na posiedzeniu omówiono szereg spraw związanych z unowocześnieniem produkcji w przemyśle ciężkim i maszyn rolniczych, w stopniu zapewniającym zaspokajanie wzrastających w tej dziedzinie potrzeb rolnictwa i innych dziedzin gospodarki. Rozpatrzono także propozycje związane z wprowadzeniem postępowych metod wytwarzania i unowocześnienia produkcji w branży maszyn budowlanych.

Prezydium Rządu akceptowało projekt uchwały w sprawie dalszego rozwoju Rybnickiego Okręgu Węglowego do 1975 r.

ZSL inauguruje kampanię przedkongresową



Z plenernego posiedzenia WK ZSL w Krakowie z udziałem prezesa NK Stanisława Gucewy. Na zdjęciu: prezydium i fragment sali. Fot. OTTO LINK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Do problemów tych ustosunkował się także Stanisław Gucewa, który wiele uwagi poświęcił współpracy międzypartyjnej, jako wspólnemu zadaniu PZPR i ZSL w dążeniu do jednego celu — ugruntowania socjalizmu w Polsce. Istnieją natomiast pewne różnice w stosowaniu środków i metod w rozwiązywaniu określonych problemów. Obecnie idzie o to, aby w codziennym współdziałaniu PZPR i ZSL usuwać występujące niekiedy tu i ówdzie konflikty, wyrastające na podłożu osobistym. Kampania przedkongresowa w stronnictwie stwarza właśnie korzystny klimat polityczny do dalszego ulepszenia współpra-

cy najniższych ogniw PZPR i ZSL. Wieś polska — powiedział dalej przez Gucewa — w ostatnich dwóch latach odżyła swoją gospodarce dzięki pogrodniewi polityce rolnej. Czekają ją jednak dalsze poważne zadania. Społeczeństwo polskie w 1973 r. osiągnie dochody, jakie przewidziane były pod koniec 5-letki. Stwarza to konieczność przyspieszenia produkcji artykułów rynkowych, wśród których olbrzymią rolę odgrywać będzie mięso, mleko i inne artykuły spożywcze. Dlatego w dyskusji przedkongresowej w organizacjach ZSL-owskich powinny rodzić się programy dalszego przyspieszenia rozwoju polskiej wsi. (ts)

„Gazeta” z wizytą w zakładach „13”

Olkuska „Emaliernia” w oczekiwaniu na miliard

(Inf. wł.) W jaki sposób Olkuska Fabryka Naczyń Emaliowanych znalazła się w szeregu trzynastu najlepszych zakładów województwa krakowskiego? Do niedawna był to kolosalny zlepek starych, drewnianych hal produkcyjnych. Od paru lat zaczął się jednak radykalnie zmieniać i przekształcał w granicach starych, ciasnych pomieszczeń, ograniczonych przez miasto.

Właściwa rozbudowa zakładu nastąpiła w 1970 roku. W ciągu zaś ostatnich sześciu lat wartość jego produkcji prawie podwoiła się, z 450 milionów w 1968 r. aż do 805 w 1972, a plany na 1973 przewidują przekroczenie miliarda.

Rok 1972 zamknięto wspaniałym sukcesem. Na wezwanie Komitetu Centralnego PZPR, Olkuska Fabryka Naczyń Emaliowanych zadeklarowała i wypracowała 20 milionów złotych do wspólnej puli „20 młodych”. Plan za 1972 rok wykonano w 101,7 proc.

Na targach Krajowych w Poznaniu, Olkusz zdobył dwa złote i dwa srebrne medale, 9 dyplomów uznania i 90 tys. zł nagrody dla pracowników.

Współpraca UJ z Białoruskim Uniwersytetem im. Lenina

MOSKWA (PAP)

W Mińsku podpisano porozumienie o współpracy naukowo — kulturalnej między Białoruskim Uniwersytetem im. Lenina a Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie.

Obie uczelnie będą wymieniały publikacje naukowe, materiały dydaktyczno-metodyczne, uczonych i studentów. Umowę podpisał na 6 lat.

Nagrody za osiągnięcia badawcze w dziedzinie medycyny

WARSZAWA (PAP)

5 bm. odbyło się uroczyste wręczenie młodym uczonym Członków Rady Naukowej przy ministrze zdrowia i opieki społecznej za osiągnięcia badawcze w roku 1972.

Nagrodzonych zostało 14 zespołów indywidualnych i 3 zespoły reprezentujące osiągnięcia badawcze klinik, instytucji naukowych i szpitali wojewódzkich. Z Krakowa nagrodę otrzymała w dziedzinie pediatrii dr Maria Popczyńska-Markowa.

Uwaga, gołodziedzi!

(INF. WŁ.)

Ostatnie opady śniegu i szybki mroznięcie młazki gwałtownie zmieniły sytuację na drogach naszego województwa. Wczoraj rano na wielu trasach utworzyła się gołozedź, zwiększyło się niebezpieczeństwo wypadków. W całym regionie do akcji przystąpiła służba drogowa, dysponująca licznymi płaskarkami i pojazdami przystosowanymi do rozsypania środków chemicznych.

Mimo ofiarnej pracy drogowców nie wszędzie jednak zdołano uniknąć kłopotów komunikacyjnych, do czego znacznie przyczyniła się gęsta mgła. Na wielu trasach zanotowano spóźnienia autobusów PKS. Zanotowano pierwsze niebezpieczne wypadki. Do tragicznej krasdy doszło w Skomielnej, o czym piszemy obok.

Wobec zmian pogody, warunki drogowe mogą w najbliższych dniach jeszcze bardziej się pogorszyć. Apelujemy więc do kierowców o bardzo ostrożną jazdę! (p)

Obejrzymy 10 filmów Chaplina

WARSZAWA (PAP)

Film Polski zakupił ostatnio 10 filmów Chaplina, które wyświetlana będą na ekranach naszych kin. Są to: „Bzdąć” (1921), „Chaplin review” (zestaw wczesnych filmów Chaplina), „Gorączka złota” (1925), „Cyrcyk” (1928), „Świata wielkiego miasta” (1931), „Dziesięć lat” (1936), „Dyktator” (1940), „Moniery Verdoux” (1947), „Świata rampy” (1952), „Król w Nowym Jorku” (1957).

Współpraca UJ z Białoruskim Uniwersytetem im. Lenina

MOSKWA (PAP)

W Mińsku podpisano porozumienie o współpracy naukowo — kulturalnej między Białoruskim Uniwersytetem im. Lenina a Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie.

Obie uczelnie będą wymieniały publikacje naukowe, materiały dydaktyczno-metodyczne, uczonych i studentów. Umowę podpisał na 6 lat.

Nagrody za osiągnięcia badawcze w dziedzinie medycyny

Lotnictwo USA wzmaga naloty w Wietnamie

Trudne rokowania w Paryżu

Le Duc Tho w Moskwie

LONDYN, PARYŻ, HANOJ (PAP)

Amerykańskie bombowce strategiczne „B-52” oraz myśliwce bombardujące znacznie zintensyfikowały naloty na terytorium DRW położone na południe od 20 równoleżnika. Według doniesień agencji UPI z Sajgonu w piątek w nalotach wzięło udział 116 myśliwców bombardujących i 15 eskadr ciężkich bombowców „B-52”.

PARYŻ (PAP)

W piątek, krótko przed godz. 18.00 zakończyło się czwarte w tym tygodniu spotkanie ekspertów DRW i USA. Rozpoczęło się ono o godz. 10.30 w podparyskiej miejscowości Saint-Nom-la-Breche. Łącznie eksperci rozmawiali już w ciągu tej serii spotkań 26 godzin. Ekspersi zbiorą się ponownie w sobotę o godz. 10.30 w Gif-sur-Yvette pod Paryżem.

Rzecznik delegacji DRW na konferencję paryską w sprawie Wietnamu, Nguyen Thanh Le powiedział, że na posiedzeniu 4 bm. strona amerykańska znów mówiła o pokoju, jednak naród wietnamski, tak jak i inne narody świata nie wierzy już zapewnieniom amerykańskim i domaga się, by USA potwierdziły ją w praktyce.

MOSKWA (PAP)

Specjalny doradca delegacji DRW Le Duc Tho przeprowadził w stoicy ZSRR rozmowę z członkiem Biura Politycznego sekretarzem KC KPZR Andrieim Kirilenko i sekretarzem KC KPZR Konstantinem Katuszewem. Rozmowa upłynęła w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze — stwierdza komunikat agencji TASS. Dotyczyła ona spraw związanych z przebiegiem paryskich rozmów w sprawie Wietnamu.

SPORT • SPORT • SPORT

Hokeiści wznawiają rozgrywki ligowe

«Szarotki» w ataku na pozycję lidera

Po 6 tygodniowej przerwie w rozgrywkach ligowych hokeiści rozpoczęli znów walkę o punkty. Nie wszyscy zawodnicy jednak wypoczyli. Nasza reprezentacja narodowa grała w moskiewskim turnieju „Izwiesciti”. gdzie spisala się zupełnie dobrze. Na przełomie grudnia i stycznia polska drużyna rozegrała kilka spotkań na Austrii i Szwajcarii. Dopiero wczoraj hokeiści wrócili do kraju i dlatego druga runda rozgrywek ligowych odbędzie się tym razem w niedzielę i poniedziałek.

Najciekawiej zapowiada się pojedynek mistrza Polki — Podhala Nowy Targ z GKS Katowice. Nowotarscy przeżyli pod koniec I rundy wyraźny kryzys, utracili punkty i pierwsze miejsce w tabeli na rzecz Naprzodu. Ten nagły spadek formy „Szarotek” tłumaczone przemieszczeniem zawodników, kontuzjami. Po krótkim wypożyczku hokeiści Podhala intensywnie przygotowują się do rozgrywek. W tym czasie 9 nowotarzan występowało w kadecie narodowej. Kadrowiec wrocławski dopiero w piątek rano do Nowego Targu, a już wieczorem trenowali z całą drużyną na lodowisku. Zawodnicy są podobno w znac-

nie lepszej formie niż kilka tygodni temu, o zmęczeniu nie ma już mowy, pozostaje tylko problem zgrania całej drużyny. Hokeiści są dobrej myśli, zapowiadają walkę i szturm na pierwsze miejsce w tabeli. W niedzielę mecz z GKS-em rozgrywane są o godz. 11 ze względu na transmisję telewizyjną a w poniedziałek o godz. 18. Pojedynek zapowiada się bardzo interesującym.

W znacznie gorszej sytuacji jest KTH, które zajmuje ostatnie miejsce w tabeli z dorobkiem zaledwie 2 pkt. Jak poinformował nas trener zespołu — K. Brynarski — wszyscy hokeiści zapowiadają zaczęta walkę o utrzymanie się w lidze. Władze rozgrywek jest korzystny dla krytyczan, aż 10 spotkań rozegrają na własnym lodowisku. W dalszym ciągu kontuzje i choroby przesłaniają zawodników. W meczu z Naprzodem kontuzji rozległa oko doznał Bialik, chory jest na korzonki nerwowe Bizub. W meczach z LKS KTH grać będzie tylko dwoma atakami. Czy w tej sytuacji młodzi hokeiści z Kryniczy sprósta aktualnemu właścicielowi tabeli? W pozostałych meczach grają: Baildon — GKS Trzycz, Polonia Bydgoszcz — Legia, Pomorzanie — Naprzód. (T. G.)

Tragiczna śmierć H. Łasaka i J. Żwirki

Sport Polski poniósł niepowetowaną stratę. W piątek w wypadku samochodowym zginęli 41-letni trener kadry kolarzy Henryk Łasak oraz utalentowany kolarz 22-letni Jerzy Żwirko.

Wypadek miał miejsce na tak zwanym zakręcie śmierci w Skomielnej Białej. Jak zeznali świadkowie wypadku, samochód osobowy marki fiat wpadł na zakręcie w poślizg i zderzył się z bardzo wolno jadącym od strony Zakopanego autokarem. Kierowa autokaru widząc że nadjeżdżający fiat balansuje po szosie, zjechał całkowicie na bok, prawie zatrzymał swój autokar, ale już nie mógł przeciwdziałać wypadkowi.

Trainer Henryk Łasak zmarł w drodze do szpitala w Rabce, natomiast Jerzy Żwirko zmarł na stole operacyjnym.

W samochodzie, który uległ wypadkowi, jechało jeszcze dwóch zawodników Krzysztof Stec oraz Janusz Kowalski. Wszyscy oni jechali na trening do Zakopanego. Pierwsze oględziny lekarskie nie wykryły żadnych uszkodzeń ciała i Kowalskiego, żadnych groźnych dla życia obrażeń.

Kalejdoskop sportowy

PLEBISCYTY... PLEBISCYTY...

Paryska gazeta „L'Equipe” ogłosiła wyniki plebiscytu na najlepszych sportowców francuskich 1972 r. Pierwsze miejsce zajęli wspólnie: wicemistrz olimpijski w biegu na 110 m pop — Guy Druet i mistrz olimpijski w kolarstwie sprintu — Daniel Morelon.

Mistrzynie olimpijskie w skoku w dal — Heide Rosendahl (NRF) została mianowana „lekkokwiatką roku 1972” w plebiscycie amerykańskiego magazynu „Womens track and field world”.

SALT LAKE CITY ZAMIAST DENVER? Komitet Olimpijski USA postanowił wybrać, spośród miast amerykańskich kandydujących do przejścia po Denver roli organizatora Zimowej Olimpiady 1976, ośrodek górski Salt Lake City. Dyrektoriat Komitetu Olimpijskiego USA przed-

stawił przed 15 stycznia kandydaturę Salt Lake City — Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu w Lozannie.

PIĘĆ POLSKICH FIATÓW W RAJDZIE MONTE CARLO

Pierwszym samochodem, który wystartuje w Warszawie 19 bm. o godzinie 13.23 do 42 Rajdu Monte Carlo będzie polski fiat 125p z numerem startowym 26, prowadzony przez doskonałego rajdowca fińskiego Pauli to Iwonem.

Tak więc w tegorocznym rajdzie obok czterech polskich fiatów z naszymi zawodnikami znajdzie się również piątka z czołowym kierowcą Europy Pauli to Iwonem.

ZAWODY NARCISKIE W BOHINJ

W Bohinju (Jugosławia) rozpoczęły się międzynarodowe zawody narciarskie. Startują reprezentanci 13 krajów. W biegu na 10 km kobieci triumfowała Michaela Endler (NRF)

Rekord Polski juniorów na zakopińskim torze lodowym

Zwycięstwo siatkarek Wisły

Na zakopińskim torze lodowym zakończyły się międzynarodowe zawody juniorów w jeździe szybkiej o Puchar Tatr. Bohaterem zawodów był junior warszawskiego Marymontu Jan Miętus, który uzyskał kilka wartościowych wyników, a w piątek pobił rekord Polski juniorów w wieloboju — 187,706 pkt.

W poszczególnych wielobojach zwyciężyli: juniorki starsze — E. Gałczyńska (Pilea) — 215,030 pkt., juniorki młodsze — G. Nicon (Olimpia) — 210,280 pkt., juniory starsi — J. Miętus (Marymont) — 187,706 pkt., juniorzy młodzi — M. Burkhard (Orzeł) — 194,143 pkt.

Zwycięstwo siatkarek Wisły

Siatkarki gdyńskiego Startu przegrały w piątek ligowy mecz z krakowską Wisłą 1:3 (15:12, 0:15, 2:15, 12:15). Spotkanie stało na słabym poziomie.

W drugim meczu ekstraklasy Polonia Świdnica pokonała Piomienią Miłowice 3:0 (15:7, 15:13, 15:9).

Siatkarki Polonii nadsprzednie łatwo wygrały jedno z lecydujących spotkań o zakwalifikowanie się do czwartej części ekstraklasy. Tylko w drugim secie siatkarki Piomienią zdobyły nawiązać zwycięgę i ze stanu 1:10 doprowadziły do remisu 13:13. Cały zespół Polonii zgrał z wielką wolą zwycięstwa. W drużynie Piomienią wyróżniły się Kozioł i Hałburda.



ZAMIAST Z ŻUBREM,
SPOTKANIE Z... FIATEM

FIAT „poszedł” W-PUSZCZĘ!

ZAKRETEM MIGNĘŁA NAM sylwetka samochodu, który do złudzenia przypominał nowy polski „fiat 126 p”. Za chwilę — kiedy redakcyjna „wółga” dodała gazu — i podjechaliśmy na odległość kilkudziesięciu metrów, nie było wątpliwości, że to „fiat 126 p”. Jechaliśmy drogą z Nowej Huty w kierunku Sandomierza. „Fiat” ciągnął niezłe, na liczniku naszej „wółgi” — stałe 90 km/godz. Przed tablicą z napisem „Niepołomice” jadący przed nami samochód skręcił w lewo i pomknął w kierunku... puszczy. Byliśmy coraz bardziej zafascynowani — w jakim celu „fiat” jedzie do Niepołomic?

Po kilku kilometrach sprawa wyjaśniła się — to jeden z „fiatów 126 p” — wyprodukowanych i zmontowanych całkowicie we Włoszech, który przechodził u nas generalną próbę. Poddawany jest różnym badaniom, które m. in. prowadzi Instytut Pojazdów Samochodowych i Silników Spalinowych Politechniki Krakowskiej. Przeprowadza się testy na przyspieszenie, hamowanie, sprawdza działanie silnika. Dlaczego w Niepołomicach? Bo jest tu dobra, szeroka, przypominająca trochę tor doświadczalny droga, na której ruch jest niewielki.

duża ilość przejechanych kilometrów — na liczniku wybita już liczyła 1.484 km.

— „Ten „fiat” — słyszę w odpowiedzi — jedź u nas w fabryce w Bielsku non stop przez całą dobę, na trzy zmiany. Chcemy sprawdzić, jak spisze się w tak ostrej eksploatacji!”

— I jakie wnioski?

— Jak na razie spisuje się świetnie. Żadnych awarii, silnik chodzi znakomicie. Jeździmy „fiatami” w różnych warunkach, jego zaletą jest to, że — jak się to pospolicie mówi — „samochód trzyma się drogi”, nie zdradza żadnych tendencji do poślizgów bocznych, nawet na mokrej drodze.

— Jaką osiąga maksymalną szybkość?

— Bez trudu — 110 km/godz., a jeśli go dobrze „rozhułać”, to nawet do 120 km/godz.

— Dużo mówisz o tym, że jest to samochód bardzo zwrotny, idealnie nadający się do jazdy po najbardziej zatoczonych i wąskich uliczkach. Czy potwierdza się to w praktyce?

— Tak. Dzięki małemu promieniowi skrętu, łatwości w operowaniu kołem, no i niewielkim rozmiarom (przypomnijmy: „fiat 126 p” ma 3,054 m długości, 1,377 m szerokości i 1,335 m wysokości) jest samochodem, który „wciśnie się” dostojnie wszędzie, nie ma kłopotów z jego parkowaniem.

— Inne plusy?
— Pręde wszystkim świetne bębnowe hamulce.

MAMY CHWILĘ CZASU NA DOKŁADNE OBEJRZENIE „FIATA”. Nawet osoby nieoblatane w motoryzacyjnych nośnikach mogą dojść do wniosku, że najdrobniejszy szczegół został tu dokładnie przemyślany. Znakomicie rozwiązana jest tablica rozdzielcza, której centralnym elementem jest wielo czynnościowy zegar składający się z szybkościomierza, licznika kilometrów, lampki kontrolnych, światła postojowych miejskich i drogowych, kierunkowskazu, lampki ostrzegawczych niskiego ciśnienia, oleju. Rzecz bardzo istotna w naszych warunkach — samochód nie ma chłodnicy (nie będzie więc kłopotu z zamrażaniem wody), a silnik chłodzony jest powietrzem z przodu bagażnika. Nie jest duży, to fakt, ale na dachu zamontować można dodatkowy o nośności 30 kg. Jak orzekli fachowcy, samochód też będzie mógł holować przy czepe o wadze do 300 kg.

WNĘTRZE SAMOCHODU wyłożone jest wysokogatunkowym skayem. Siadam za kierownicą. Mimo, że nie jestem drobnej postury — ma się te 182 cm wzrostu i 80 kg wagi — siedzę zupełnie wygodnie. Mam pełną swobodę ruchów. Kierownica segmentowa, trzyczęściowa, a więc typu bezpiecznego. Doskonała widoczność, w podłodze tuż pod ręką skrzynia biegów. Najbardziej uniwersalnym biegiem — jak oświadcza fabryczny kierowca — jest „trójka”, na której można jeździć z szybkością od 30 do 95 km/godz.

Oglądam samochód, który w ciągu najbliższych kilku lat ma „zmotoryzować” Polskę. Myślę, że zrobiliśmy dobry wybór. Po przednik „fiat 126 p” — „fiat 500”, który zmotoryzował Włochy — produkowany był w różnych wersjach przez 17 lat — a z tamtymi montażowymi „fiatami” zeszło ponad 4 mln egzemplarzy tego wozu. Fachowcy twierdzą, że „fiat 126 p” będzie miał żywot równie długi.

Tekst: ANDRZEJ STANOWSKI
Zdjęcia: WACŁAW KLAG

ROZMAWIAM Z KIEROWCĄ SAMOCHODU. Pytam, skąd tak

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Na dziedzińcu robotnicy składają ciężkie białe bloki w kolumny arkadowe. Siedzimy w gabinecie księcia Jerzego. To jedna z czterech zachowanych sal parterowych zamku (piąta — Sala Srebrna). Fresk przedstawiający drzewo genealogiczne Piastów, stare sprzęty, trochę papierów. Aktualnie w gabinecie księcia mieści się dyrekcja Muzeum Piastów Śląskich, otwartego dopiero w tym roku.

Jest to w zasadzie jedyna w Polsce instytucja powołana do badania historii tej ziemi i jej władców. Paweł Kozerski rozkłada przede mną barwną, mocno szpikowaną anegdotalną opowieść o przywarach i zaletach mieszkańców zamku. Dyrektor przygotowuje pracę doktorską poświęconą Piastom Śląskim. Z fa-

Gabloty, sarkofagi

ekspozycje otwarte. Najstarszy w posiadaniu Muzeum dokument — pergamin Bolesława III z 1328 r., zeszyt Jana Krystiana do geometrii i arytmetyki, kronika Bractwa Kurkowego i podobizna ostatniego z Piastów w polskim stroju szlacheckim. Dalej: najstarsza mapa Śląska (1561 r.) i łacińska kronika dynastii piastowskiej, starodruki, druga część kroniki miasta Brzegu ze wzmiankowanym w 1492 r... trzęsieniem ziemi. Kiedyś te wszystkie ekspozyty będziemy mogli oglądać w salach o powierzchni wystawiennej 1400 m kw.

Istnieje hipoteza

że ostatni z Piastów, panujący zaledwie 3 lata, został otruty. Na Jana Krystiana, ojca Jerzego III Wilhelma, kilkakrotnie organizowano zamachy, włącznie z podpaleniem drewnianych przesł mostu, przez który przejeżdżała książęca kolasa. A był to pierwszy

Henryk Cyganik

ŚLĄSKI WAWEL

natycznym uporem gromadzi piastiana, szpera w galeriach, archiwach i w muzeach, starając się stworzyć najbardziej pełny i wiarygodny obraz tamtej epoki.

W źródłach niemieckich wyprowadza się historię Brzegu, miasta o herbie z trzema kotwicami, z maleńkiej rybackiej osady. Polskie badania archeologiczne nad brzegiem Odry i dokumenty lokalne mówią zgola coś przeciwnego. Brzeg już przed lokacją był osadą o charakterze miejskim i ogromną rolę odegrał jako punkt na ruchliwych szlakach handlowych. Dwukrotnie lokowanie miasta przez Henryka III dowodził niechęć polskich mieszczan do niemieckiego prawa lokacyjnego.

Przechodzą

przez sale muzealne — dawne archiwum książęce, kancelarię roboczą, salę książęcego sądu — rozprawiamy z dyrektorem o Ludwiku I — wielkim i mądrym władcy, który dla celów propagandowych kazał Mikołajowi Prziwiłki z Lubinia otoczyć legendą o św. Jadwidze — patronce Śląska. Mecenas sztuki i światły człowiek renesansu był inicjatorem „Kroniki książąt polskich” (autorem tej prapolskiej kroniki był Piotr z Byczyny), twórcą pierwszej w świecie biblioteki wypożyczającej książki, pierwszym polskim archeologiem. Ludwik I w 1390 r. polecił poprzez badania wykopaliskowe sprawdzić wiarygodność przekazu historycznego, jakoby w Ryczyńcu, 8 km od Brzegu, władali ongiś biskupi wrocławscy).

Przeglądamy zbiory. I te wystawione, i te czekające na konserwację, zamknięte w magazynach. W muzealnym dziale sztuki zgromadzone ok. 500 zabytków sztuki śląskiej, grafiki portretowa, obrazy, jedna z największych kolekcji gotyckiej rzeźby śląskiej. Młodszy brat Wawelu utrzymuje kontakty z Krakowem. To m. in. z Pieskowej Skały przekazano do Brzegu 12 XVI-wiecznych obrazów na desce. Muzeum brzeskie liczy jednak jeszcze na pozostałe piastiana będące w zbiorach wawelskich.

W dziale historycznym znajduje się jedna z największych na świecie kolekcji monet i medali Piastów brzesko-legnickich. Ponadto — numizmatyka śląska, dokumenty pergaminowe książęce, pieczęcie cechowe, zegary (jeden z całym drewnianym mechanizmem), druki i kancjonały w języku polskim, militaria (m. in. rapier tolekański), meble — w sumie 3 tys. eksponatów. Z kolei dział archeologiczny gromadzi ok. 120 tys. zabytków z terenów regionu brzeskiego.

fundator stypendiów w Gimnazjum illustre, zbudowanym w latach 1564—1569 pod kierownictwem Jakuba Paara, nadwornego architekta Jerzego II, autora projektu zamku i ratusza Jan Krystian, wychowanek dworu radziwiłłowskiego nosił się z zamiarem reformowania gimnazjum, polecając stworzenie dla szkoły nowego programu Henrykowi Marcinowski — profesorowi szkoły w Kiejdanach. Fakty, dowody, zabytki, symbole — pełna ich jest historia brzeskiego zamku zwanego też małym albo śląskim Wawelem. Przebudowana w latach 1532—1580 przez dwa rody architektów wioskich Paarów i Niuronów — siedziba piastowska, w kształcie czworoboku z wewnętrznym dziedzińcem arkadowym, stanowi dzisiaj jeden z najpiękniejszych zabytków architektury renesansu. Zadzieram głowę ku herbom jedenastu ziem wchodzących w skład polskiego państwa, patrzę na orła Jagiellońców i wiem, że przez wiele stuleci w tym zamku, w tym mieście, i na tej ziemi dominowała patriotyczna polska myśl.



Nic a nic nie przypomina krakowska siedziba Kiemliczów ich siedziby znanej z „Potopu”. Zamiast bagien, w pobliżu jest Wisła i walący się ponoc most, zamiast smolarni — elektrownia. Na ścianach nie ma porozwieszanego oręża, ani — jak to napisał Sienkiewicz — rozmaitych rupieci „widocznie w dworach szlacheckich porabowanych”.

Aż się wierzyć nie chce, że tutaj mieszkają na co dzień „Kosma i Damian, bliźniacy, duże chłopcy, niezgrabne, z ogromnymi głowami, porosłymi całkiem niezmiernie gestym i twardym jak szczeniina włosom, nierównym, sterzącym koło uszu, tworzącym wiehry i fantastyczne czuby na czaszkach...”

Zeby mnie jednak przekonać, że mam dobrać trafnie, idzie Damian po świąteczku w kierunku drugiego pokoju. Mam chwilę wahania: jak zamierza

udowodnić? Liczyłem na sprowadzenie tabunu koni, ukradzionych w jakimś szlacheckim dworze. Wrócił z kawałkiem papieru, tłumacząc, że o szlachcie dzisiaj trudno. Podstawił mi pod nos zaświadczenie, opatrzone pieczęcią, adresami i numerami telefonów oraz datę 8 listopada 1971 r. Stało na papierze wyraźnie: Zaświadczenie. Kierownictwo Produkcji Filmu „Potop” zaświadcza, że aktor Lesław Janicki odtwierdzający w naszym filmie rolę „Damiana” jest zmuszony mieć długie włosy i przez okres dwóch lat nie może ich obcinać. Kierownik produkcji, Lechosław Szuttenbach.

To na wypadek zbyt gorliwego wykonywania apelu o niebezpieczeństwie ze strony długowłosych. Raz już — tłumaczy mi Lesław Janicki, w praprawie Kosmy Wacław Kiemlicza machający właśnie szablą — obcięto włosy jednemu z aktorów, który spieszył na spektakl i przebiegł nieprawdopodobnie przez jezdnię. Teraz film, nie mogąc sobie pozwolić na takie kawały, a mając trudności z perkami, wydaje takie właśnie zaświad-

czenia. Nosimy bez przerwy w kieszeni, to ważniejsze od dowodu osobistego.

— Racja — przyznaje — jedyny dowód, że jesteście Kiemliczami. I aż mnie zatyka w wrażliwa, kiedy Kosma przerzucą szablisko do lewej ręki i tnie powietrze obok mojego ucha, pytając przy tym: a to nie dowód? Spoglądam w kierunku kanapy, na której przysiadł obecny w mieszkaniu (nie wiem, jakim prawem) jeden z filmowych Butrymów — Jacek Stokłosa. Pomoże? Chyba nie, zagadał się z kobietami.

I wiem, że nie pomoże, odkąd go jako Butryma wpędził Janicki do wody i omal „nie roznieśli na szablach”. Bo wiem zamiast sceny w karczmie, bójkę Kmicicza z Józwą Beznogim nakręcono w plenerze. Najpierw przez trzy dni z rządu banda Kmicicza siedziała przy stole i obgryzała piekącego się cielaka. Ciągłe powtarzali scenę i jedli tego cielaka, na noc chowanego przez rekwizytora w krzaki. Obowiazali trzy dni, cielak był stale ten sam. Nie dziwne, że kiedy kręcono kolejne ujęcie z nadziejdzajęcymi Butrymami — nie przechodził już im ten trzydniowy cielak przez usta.

Józwo wie mieli nadjechać i stanąć obok stogu, Józwa Beznogi miał zaatakować Kmicicza, Soroka — rzucić głównie z ogniska do stogu, a Kiemlicze „prać”. Ruszyła kamera, Beznogi tułki się z Kmicicem, Soroka pchał głównie w stóg, ale przemoczone siano nie chciało się palić. Obłożono więc stóg napalmem. Jak Soroka wsadził teraz głównie w mieszaninę napalmu i siano, to Butrymi pospadali z koni w momencie wybuchu i nie było kogo „prać”. Kiemlicze i reszta leżała na ziemi, a jeden z koni uciekał byle dalej. Hofman krzyczał po sieniawiczkowsku, zwracając się do rekwizytora jak generał Müller do Zbrozka „to go łap”. A ten, niczym Zbrozek, odpowiadał „to go wasza dostojność sam łap”. Zamiast wycieczki z klasztoru, atakującej w tym momencie w powieści górników — pojawiła się na planie straż pożarna. Musieli stóg rozwiłoczyć na fragmenty i gasić.

Czy dziwić się Kiemliczom, że podczas kolejnego ujęcia, mając dość cielaka i stogu z napalmem, pognał Butrymów do wody, a Stokłosa omal się nie utopił. Może ocalił go fakt, że kiedy zaczęli Janicki szkołę kaskaderów, przekonywał przyjaciel o uprze, kazał zapominać o strachu przed orze-

BLIŻ- NIAKI- biją zawsze RA- ZEM...

Stanisław M.
Jankowski

rami i pomagał im pielęgnować konie. Szkołę, jeżeli tak dumnie nazwać 3-tygodniowy kurs w Bogusławicach, skończyli z wyróżnieniem. O tym, że będą Kiemliczami przekołało ich podpisanie umowy. Później zaczęły się zdjęcia.

Najlepiej jeździło się nam na koniach podczas kręcenia zdjęć w Związku Radzieckim. Dostaliśmy kobyły wojskowe — wspomina Lesław — doskonałe wyszkolone, o fantastycznym postużu. Proszę sobie wyobrazić, że same stawały w szeregu, kobyła obok kobyły. Za żadne skarby nie zamierzaliśmy stać w „kupte”, czyli tak, jak przyzwyczajeni się atakować sieniawiczkowskiej ludzie Kmicicowi. A z drugiej strony nie chciałyśmy uducać ich od karności. Dlaczegoż mieli radzieccy kawalerzyści mieć do nas później pretensje...

Przypomnij — dodaje w tym momencie Wacław — o koniu Kmicicza. Ten ogier nie tak łatwo dawał się okiejać. Proszę sobie wyobrazić, że w momencie przygotowań do bitwy „dostawał piątę nogi”, nie czekając na znak reżysera. Nie rozumie pan, co to znaczy „dostać piątę nogi”? Tak naprawdę trzeba było gwałtowne szarpnięcie konia, gotowość do skoku, nerwowość. Trudno w takich warunkach kręcić scenę, musiał Kmicic uspokoić konia, dodać w tym momencie bliźniak — łatwiej uspokoić, z końmi są w filmie szczególnie kłopoty, jak zresztą w każdym filmie batalistycznym. Soroka — Filipki zrzucony z konia do dzisiaj odczuwa złamane wtedy zebro.

Najlepsza scena z dotychczas nakręconych, tak mi się wydaje — twierdzi dalej Wacław — to pojedynk Kmicicza z Wołodyjowstkim. Trzy strażackie sikawki „robili” deszcz, ciągną wodę ze znajdujących się w pobliżu, zatechłej sadzawki. Pompy stały się pusły, wężę pekaly, ciśnienie wody opadało. Przerzywano zdjęcia. Strażacy naprawiali pompy, statysty stawali się tak przetasować, żeby im się mniej wody lało na głowy. Nie mieli szans. Fojermanni i Hofman dokładnie wyliczyli, ile kubików wody ma przypaść na każdego statystę, ile na aktorów, a ile (oczywiście najmniej) na peleryny) ekipy realizacyjnej. Kiluminutowo pojeźdek kręciliśmy przez kilkanaście godzin. Nawalim się kataru — wzdycha sarkastycznie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego

NORMALNIE o tej porze ten szataśnik byłby czapą śniegu, a tak tonie w wiosnie styczniowej. Ale jest nadzieja, że jeszcze nasypie, nakładzie — jak mówią autobusiarze. Głódówka w Tatrach nie wyprowadzi się z głodu śniegu, lecz — jedzenia. Jedyną przystanią była gospoda Wikty Bigoski, która serwowwała bigos — i to jaki! — a stary Bigos wyklepował sprzączki góralskie. Nie żyją już, ale warto zwrócić uwagę, że nasz mistrz fortepianu Witold Małcużyński właśnie u Wikty spędził młodość miesiąc, chwalać ciszę i stołce Głódówki.

W „Dziennikach” hitlerowskiego zbrodniarza wojennego, byłego wielkorządcy okupowanych ziem polskich Hansa Franka znaleźć można pod datą 17. VI. 1943 r. następujący zapis: „Kierownik Lauxmann donosi, że wycofano z obiegu około 1.100 fałszywych znaczków pocztowych z podobizną gubernatora generalnego. Podjęto odpowiednie kroki, żeby znaczki te nie przedostały się na teren Rzeszy. Listy z powyższymi znaczkami rozsyła wg określonego planu ruch oporu. Dwudziestogroszowy nominalny wybrany został w słusznym założeniu, że urzędniczo pocztowi będą znaczki te uważali za należący do nowej serii, gdyż powyższa wartość była dotąd rzadko używana. Do Krakowa wkrótce ma przybyć ekspert w celu stwierdzenia skąd te znaczki pochodzą. Przyпуска się, że zostały one wydrukowane w londyńskiej drukarni Harrisona”.

Fakt rozpatrywania sprawy „znaczków” z portretem Hansa Franka, które nigdy nie zostały wydane przez pocztę hitlerowską, aż na posiedzeniu rządu GG, świadczy najlepiej, że generał gubernator przestraszył się. Dalsze skłócenie chorobliwie ambitnego „władcy na Wawelu” z berlińską elitą władzy stawało się realną groźbą. Gestapo szalało, przetrząsało pocztę, przeprowadzało nawiązywanie listów i rewizję w wiedeńskiej drukarni państwowej, gdzie wykonywano wszystkie znaczki dla obszarów zajętych przez hitler-

i wykonane zostały tam na polecenie szefa „rządu” GG. Wywołało to duże zamieszanie wśród hitlerowców. Sprawa była przedmiotem wymiany korespondencji między Wawelem i Kancelarią Rzeszy, co przyczyniło się do pogłębienia nieufności między wywiadem wojskowym i gestapo.

Na froncie wschodnim

Żołnierze hitlerowscy walczący na froncie wschodnim zetknęli się z dywersyjnymi kartkami pocztowymi, które wykonywano w Związku Radzieckim i

Na innych kartkach można było zobaczyć cmentarz polowy z krążącymi nad nim wronami i podpisami: „Lebensraum in Osten” (przestrzeń życiowa na wschodzie — ulubiony slogan propagandy hitlerowskiej); żołnierza-kalekę witającego się z rodziną i napis „Powrót do domu”; kobietę z dzieckiem na cmentarzu oraz komentarz „Będzie Cię szukać”; rozemnianą, szczęśliwą młodą parę i podpis: „Ta szczęśliwa chwila może się powtórzyć” i wiele innych rysunków oraz tekstów. Wiele z nich wpłynęło na decyzję poddawania się do niewoli.

„Operacja — płatki owsiane”

Największą ze znanych i niedawno ujawnioną w szczegółach operację dywersyjną tego typu przeprowadził w latach 1944—45 amerykański wywiad strategiczny OSS. Nazwano ją „Operation Cornflakes” tj. „Operacja — płatki owsiane”. Wydrukowano fałszywe kopie biograficznych znaczków z portretem Hitlera, wykonano też specjalne koperty niemieckich instytucji i urzędów oraz stemple pocztowe. Przygotowano już nie poszczególne listy, ale całe worki, notabene idealnie naśladujące te, które stosowała poczta niemiecka. Wewnątrz były listy, kartki, przesyłki a w nich egzemplarze „Frankfurter Zeitung” oraz „Das Neue Deutschland” — gazetki wydawanych rzekomo przez antyhitlerowski ruch oporu w III Rzeszy. W sumie przerzucono na teren Niemiec około 50 tys. przesyłek pocztowych, najczęściej w workach po 800 sztuk.

Technika przerzutu była tak skuteczna, że władze hitlerowskie przez długi czas nie wpadły na to, iż dywersyjne przesyłki pochodzą z zagranicy. Zajmowały się tym siły powietrzne 15 armii amerykańskiej, stacjonujące we Włoszech. Skonstruowano specjalne bomby, do których ładowano po kilka worków z pocztą i zrzucono podczas bombardowania. Bomby „pocztowe” rozrywały się 15 m nad celem, tak że worki bez większych uszkodzeń spadały na ziemię, skąd po znalezieniu ich dalej ekspedycją je pocztą III Rzeszy. W roku 1945 zastosoowano jeszcze inny sposób. Samoloty „dopałady” pociąg jadący z Austrii lub Bawarii na północ rozbiły wagon pocztowy i lokomotywę, przy „okazji” zrzucając worki i dywersyjną pocztę. Adresy na przesyłkach pochodziły z niemieckich książek telefonicznych oraz nekrologów zamieszczanych przez rodziny poległych za „Wodzą i Ojczyznę”. OSS wydawała także naśladownictwa tzw. „znaku życia” — kartek wysyłanych bezpłatnie do rodzin i na front z miast po ciężkich nalotach oraz karty pocztowe — jedne i drugie z dywersyjnymi tekstami lub rysunkami.

O akcji tej, już w trakcie jej trwania, poinformowano prezydenta Roosevelta, nawiasem mówiąc zapalonego filateliste. „Przesyłam egzemplarz „Frankfurter Zeitung” — pisał 24 października 1944 r. do Prezydenta szef OSS William H. Donovan — oraz fałszywe znaczki z Hitlerem, sądząc, że chętnie będzie je Pan posiadał w swym zbiorze. Być może zainteresuje Pana także wiadomość, że znaczki te wydrukowano w Szwajcarii na zlecenie O.W.I. (Office of War Information — wywiad wojskowy). Są to tylko niektóre z materiałów propagandowych, jakie przekazujemy nielęgalnie do Niemiec od listopada 1942 roku”.

Dywersyjne znaczki i karty pocztowe, zwłaszcza z oryginalnego obiegu, stanowią dziś ogromną rzadkość, gdyż większość z nich została zniszczona bezpośrednio przez adresatów lub w toku działań wojennych. Będąc dokumentami wojny psychologicznej, po raz pierwszy prowadzonej takimi środkami i na taką skalę, są one przedmiotem zainteresowania nie tylko filatelistów, ale także historyków.

Cezary Rudziński

ZNACZKI pocztowe W WOJNIE psychologicznej

rowców. Nie natrafiano na żadne ślady, chociaż w ręce władz wpadła pewna ilość listów z tymi znaczkami. Kilka z nich znajduje się po dziś dzień w archiwach wiedeńskiej policji. Stemple wskazywały, że nadane zostały w urzędach: Lublin 4, Warszawa C 2, Ceglów, Radom, Kielce, Częstochowa, Siedlce, Mińsk Mazowiecki, Garwolin, Łwów, Tomaszów Mazowiecki i Zakopane.

Była to więc szeroka akcja dywersyjna. W okresie listopada 1942 r. do marca 1943 r. polski ruch oporu podejmował próby wykopania znaczków dywersyjnych, ale niski poziom techniczny nielegalnych drukarni przekreślił te zamiary. „Znaczki” wykonała więc angielska firma Waterlow and Sons, pracująca w czasie wojny głównie na zlecenie wojskowe, w której istniał specjalny wydział nadzorowany bezpośrednio przez wywiad. Droga lotnicza znaczki te dotarły do Polski, gdzie specjalne grupy Armii Krajowej naklejały je na listy, starannie dobierając zarówno adresatów, jak i zawartość kopert. Tak np. rodzinom żołnierzy przesyłano ulotki z fotografiami obrazującymi katastroficzne skutki pobytu na froncie wschodnim, innym — teksty propagandowe o sytuacji gospodarczej itp. Równocześnie rozsiwiano pogłoski, że znaczki pochodzą z Wiednia

przerzucano przez linię frontu przy pomocy samolotów, a nawet rakiet. Były to naśladownictwa oficjalnych hitlerowskich kartek pocztowych oraz blankietów kart pocztowej. Tyle, że na każdej z nich znajdował się odpowiedni rysunek lub tekst antyhitlerowski. Zamiatano niustraszonych szturmowców, towarzyszy broni ratujących z poświęceniem ранnego kolegę czy hitlerowskich symboli zwycięstwa, ilustracje mówiły prawdę o froncie i zapleczu.

Oto np. pocztówka świąteczna: ilustracja przedstawia ośnieżoną choinkę na tle bezkresu nocy, a na przednim planie częściowo zasypane przez śnieg zwłoki hitlerowskiego żołnierza. Pod rysunkiem umieszczono tekst zacierpnięty z niemieckiej koledy „O Tannenbaum”. A na odwrocie wydrukowano wezwanie „W wieczór wigilijny cała rodzina zgromadziła się wokół pięknie przybranej choinki. Brakuje tylko żołnierza... Leży tysiące kilometrów od ojczyzny-martwy, pod ośnieżoną rosyjską jodełką. Posłał go na śmierć Hitler, tak samo jak miliony innych Niemców. Niemiec żołnierz, póki jeszcze jesteście żywi i myślicie w wieczór wigilijny o rodzinie — skończcie z Hitlerem! Skończcie tę bezsensowną wojnę!”.



Leszek Polony

SKUTKI POD

WIZYTÓWKI

Z OSTATNIEGO MOJEGO URLOPU zachowałem w pamięci dwa rodzajowe obrazy. Socjolog zakwalifikowałby je pewnie do przejawów tzw. „dysfunkcji” turystyki, zaś w bardziej codziennym języku można by je nazwać po prostu jej wyrodzeniem. Pierwszy obrazek, to kilkusetosobna kolejka wycieczkowieców oczekujących pod szczytem Trzech Koron w Pieninach. Zapowiadę sytuację, w której trzeba będzie handlować górskimi widokami, podobnie jak kiebasą. Drugi — to plaża nad rzeką w podgórskiej miejscowości. Zatrzesienie ludzi, a jednocześnie... samochodów, parkujących dostojnie nad samą wodą. Ich właściciele zapominają o tym, że wąpiłwa to przyjemność opalać się czy kąpać w kąpieliskach spalin i przy ryku silników. Nie baczą też na fakt, że codzienny, choćby kilkusetmetrowy spacerek nad wodą bardzo dobrze zrobiłby ich zdrowiu i może odłubił na parę lat chorobę naczyń wieńcowych, nieuchronną przy takim trybie życia.

Szwajcarski ekonomista W. Hunziker wypowiedział bardzo celną uwagę: turystyka we współczesnym świecie jest już nie tylko sprawą luksusu, ale wręcz koniecznością życiową. Podróżujemy coraz więcej i to nie tylko w celach wypoczynkowych czy krajoznawczych. Podróżowanie stało się pewnym sposobem życia współczesnego człowieka. Wiele rodzajów zawodowej aktywności realizuje się właśnie poprzez ustawiczną zmianę miejsca w przestrzeni. Wspomnijmy choćby o profesjach artysty-muzyka, dyplomaty, korespondenta zagranicznego, nawet naukowca.

LICZBY PRZYTLACAJĄ

swą wymową. W ciągu 10 lat ilość przejazdów turystycznych w całym świecie wzrosła od 70 mln w r. 1960 do 170 mln w r. 1970. W samej np. Hiszpanii ów wzrost wyniósł 15 milionów.

Zjawisko o tak masowej skali musi podciągać za sobą różnorodne skutki. Trudno tu nawet wymienić wszystkie sfery, w których się one przejawiają. Przypisuje się np. turystyce epidemie grypy, od pewnego czasu nekujące całe kontynenty ze zwiększoną częstotliwością i zastawiającą regularnością. Także i wiel-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)



ANTYKI z ŁYSEJ GÓRY

Jerzy Orlewski

WŁAŚCIWIE nie wiemy jak do tego doszło, ale na pewno eksperyment miał miejsce w Egipcie za panowania Totmesa III, zatem ok. 1500 lat przed naszą erą. Na dowód tego archeologowie prezentują w monachijskim muzeum sztuki antycznej i British Museum eksponaty pierwszych szklanych naczyń.

Ten dzbanek z turkusowego szkła z dekoracją w czarnym, białym i złotym kolorze i ów kielich o niebiesko-zielonym odcieniu z żółtą ozdobą festonową — dowodzą zaawansowanej już umiejętności obróbki szkła, którą posiadli Egipcjanie. Masowe znaleziska naczyń szklanych w pałacu Amenhotepa III w Tebach i Echnatona w Tell Amarna świadczą, że za panowania następców Totmesa ozdobne szkło stało się już bardzo modne.

Sztuka szklarska rozwinęła się tutaj niewątpliwie dlatego, że Egipt posiadał doskonałe warunki naturalne ku temu, a więc złoża dobrego piasku i alkalia w postaci sody naturalnej, bez których — jak wiadomo — nie mogłoby dojść do wynealenia szkła. Oczywiście, antyczne szkło było jakościowo kiepskie, mało odporne na wilgoć, jednak wysoko alkaliczne i łatwo dające się topić.

DZISIAJ, w epoce kryształów, kiedy osiągnęliśmy szczyty techniki szklarskiej i szlifierskiej, mogłoby się wydawać, że nie ma po co wracać do tamtego dawnego okresu. A jednak nasz przekorny świat i kapryśna moda, która zaczęła się lubować w starociach i ich imitacjach, spowodowała nawrót do przeszłości. Antyczne szkła stały się bardzo modne i poszukiwane. Zamiast luksusowych nieskazitelnych kryształów, właśnie wyroby z tego często mało przejrzystego szkła, pełnego zastygłych w nim bąnków powietrza, formowane w prymitywne kształty starożytnych amfor, alabastrowych, arybalosów, dzbanuszków, manierek, flasz, kielichów, czarek i kubków — stały się poszukiwanym elementem zdobniczym nowoczesnych mieszkań.

Równocześnie okazało się jednak, że przy dzisiejszej wysokiej technice topienia szkła i jego obróbki, nie jest wcale łatwy powrót do pierwotnych metod produkcji. Aby osiągnąć to prymitywne tworzywo, ową lichą masę szklaną, trzeba było wrócić do tamtych, prostych warunków topienia szkła i... zrezygnować z surowców, jakie obecnie są w użyciu. W starożytnym Egipcie nie osiągnęto potrzebnej do topienia szkła temperatury 1400—1500 st., którą uzyskujemy korzystając z gazu.

W TAMTYCH czasach opalano piece drewnem, które nie dawało odpowiedniej tempe-

ratury. Dlatego też proces wytapiania masy szklanej miał wówczas dwa stadia. Najpierw długo ogrzewano zestaw surowców, nasypany cienko na trzon pieca. Kiedy wytworzyła się szklista masa, studzono ją, rozdrabniano i przetapiano powtórnie w piecach ceramicznych osiagając w nich dopiero jednorodną masę przy temperaturze ok. 1000 st.

Należało oczywiście zabrać ów mało przejrzysty produkt. Egipcjanie okazali się pod tym względem dobrymi fachowcami, korzystając z cienkich żelaza, miedzi, manganu czy innych chemicznych składników. Wtapiano w szkło nie tylko kolorowe nici szklane, ale także wyroby szlifowane. Najczęściej wykonywano naczynia z zielonej lub niebieskiej masy, zaś dekoracje ze szkła żółtego, czarnego i białego, jak w opisanych wyżej najstarszych wykopaliskach, które zawędrowały do świątynnych muzeów.

PRODUKCJA modnych obecnie naczyń ze „szkła z bablami” zajęła się — jako jedna z pierwszych — łysogórska „Kamionka”. Przedsiębiorcy jej pracownicy z prezesem Janem Mleczko pokusili się o rywalizację ze starożytnymi hutnikami Egiptu. Drewniany obiekt, gdzie odbywało się dawniej topienie fryty, czyli glazury ceramicznej dla gliniaków z Łysej Góry, zaadaptowano dla celów szklarskich. Wybudowano odpowiednie dwa piece do topienia szkła i pomocnicze urządzenia. Przeszkolono kilku młodych ludzi na dmuchaczy, oraz zdobników szkła i ruszono „pełną parą” z produkcją wazonów i naczyń.

— Obecnie pracuje dwunastu ludzi z trzema fachowcami z Tarnowa. Roczna wartość produkcji sięga 1,5 mln zł. Wzory, które opracowali artyści plastycy, zatwierdziła komisja artystyczna Cepelii — informuje mnie kierownik tej osobliwej produkcji Czesław Hajnusz.

INTERESUJACE i atrakcyjne wyroby, imitacja antycznego szkła, polecały już w próbnej partii do Anglii, Holandii i Danii. Spodziewać się należy, że ta atrakcyjna produkcja spodoba się nie tylko u nas w kraju i łysogórska spółdzielnia „Kamionka” pozyska nowe cenne źródło dewiz.

Doświadczony wytapiał szkła Marcell Hajnusz w asyście młodych adeptów tej rzadkiej sztuki ręcznie modeluje stygnącą masę szklaną i przylepia, jak na lukrowanym torcie, ozdobne elementy. Kiedy przyglądam się temu zabiegowi, usiłując sobie wyobrazić, jak to 3 tys. lat wstecz po uformowaniu szklanego naczynia, zanim wystąpiła jego powierzchnia, egipsy rzeźmieślnicy równie zwinnie go zdobili. Zapewne jeden trzymał na precie amforę, a drugi wycierał do jej powierzchni kulkę ze szkła odmiennego koloru, wyciągał z niej długą nitkę, którą okręcał spiralnie naczynie, formując na szkle różne fantazyjne wzory.

Z Rzymem, siedzibą większości papieży, z jego tysiącem kościołów, pałaców, grobowców wiąże się tysiąc opowieści, legend i anegdot. Podobno Sylwester II sygnalizuje zmiany na tronie św. Piotra: ilekroć ma umrzeć papież, w jego grobowcu rozlegają się złowieszcze trzaski. Podobno jezuci nigdy nie wchodzi do kościoła św. Apostołów, w którym znajduje się grobowiec Klemensa XIV, papieża, który rozwiązał Towarzystwo Jezusowe.

Podobno Leon XIII, autor pierwszej encykliki społecznej, namiętnie (i nie najszczęśliwiej) grał na gieldzie. Juliusz II kłął jak dorozkarcz (wówczas mówiło się: jak poganin). Wg obliczeń posła weneckiego, Jan Medyceusz, znany pod imieniem Leona X, przepuścił w ośmioletnim okresie swego pontyfikatu 4,5 miliona dukatów (nie licząc pół miliona długów). Skoro mowa o długach warto przypomnieć, że w tej dziedzinie wyróżnił się Matteo Barberini czyli Urban VIII, który pozostał po sobie 8 milionów niezapłaconych rachunków. Opinie jednego z najbardziej skąpych papieży uzyskał natomiast Sykstus V. Wierzylieli upominających się o pieniądze, traktował prawie jak heretyków. Największym wrogiem tych ostatnich był przecież wielki inkwizytor Piotr Caraffa, który jako papież przybrał imię Pawła IV. O Bonifacym VIII (zm. 1303) mówiono, że był niedowiarakiem, Sylwestra II uważano za czarnoksiężnika, Jana XXIII (1410—1415) — za anty-chrysta.

Oczywiście, nie potrafimy udowodnić, że Sylwester II, którego pontyfikat spał pierwsze i drugie tysiąclecie, zajmował się czarami, wiemy natomiast z całą pewnością, że wielkim protektorem astrologii był wspomniany Urban VIII (zm. 1644). Do tego stopnia, że wyrokom gwiazd podporządkowywał wszystkie swoje decyzje. Poparcie udzielane astrologii nie przeszkodziło papieżowi skazać na ścięcie uczzonego astrologa, opata Morandi, gdy ten przepowiedział mu przedwczesną śmierć. Czy wobec tego można się dziwić, iż tenże papież przesłałował Galileusza?

Dla wielu, kto wie, czy nie dla większości papieży, główny przedmiot zainteresowań stanowiła polityka i złoto. Dla zdobywania pieniędzy przerzucono na świat tysiące żołdaków. Najwięcej ponoć mogły na ten temat powiedzieć Jan XXII, syn biednego szewca, o którym mówiono, że pieniądze potrafił wylosować z ka-

Wiesław Mercik HISTORIA i anegdota

mienia. Stugębna plotka powtarzała, iż w ciągu swego pontyfikatu zebrał 25 milionów talarów. Historia przekazała nam niejedną informację o metodach „zmiekkających kamienie”. Oprócz takich tradycyjnych sposobów, jak wyrubowane podatki, cla i konfiskaty, papieże ciągnęli ponadto zyski ze świętopietrza, ze sprzedaży urzędów kościelnych (w czym celował św. Sylwester IV), odpuściów, etc. Zdobyte dodatkowych sum zależało już od indywidualnych zdolności w tej dziedzinie. Tak np. Urban VIII zarobił nieźle na konfiskacie klasztorów, Klemens V (zm. 1324) — defraudując miliony zebrane na wyprawę krzyżową. Wyjątkowymi spryciarzami byli: Bonifacy IX, który za 15 tys. czerwonych złotych „odstał” nie należącą do niego Rygę Krzyżaków oraz Jan XIX, który sporny tytuł patriarchy ekumenicznego (czyli papieża) sprzedał konkurencyjnej stolicy świętej — Bizancjum.

Być może — gdyby nie nepotyzm, któremu hołdowało tylu papieży — problem zdobywania jak największej pieniędzy w jak najkrótszym czasie nie urosłoby w Rzymie do rangi najwyższej racji stanu. Była to przecież choroba, której ulegali nawet papieże znani ze swego skromnego, czy wręcz ascetycznego trybu życia, tacy jak Grzegorz XIV, czy jego poprzednik Sykstus V Peretti.

Temu ostatniemu warto poświęcić jeszcze parę słów. Był to papież, który uwolnił państwo kościelne od straszliwej plagi bandytyzmu. A walkę z bandytami prowadził tak skutecznie, że... jeszcze przez dwa wieki Rzymianki straszły

jego imieniem niegrzeczne dzieci. Tenże papież, który zbudował więcej szubienic niż wszyscy jego poprzednicy razem wzięci, odznaczał się specyficznym poczuciem humoru. Gdy zobaczył, że na obrazie (namalowanym z inspiracji kardynałów) pastuch pasący świnię miał jego twarz, rozkazał wszystkim świniom domalować głowy kardynałów.

Sykstus V próbował też walczyć z kurtyzanami, ale na tym terenie ponosił porażkę. Nie udało się to również jednemu z jego poprzedników, Piusowi V. (Temu samemu, który w kościele św. Trójcy wprowadził osobotnie przymusowe łazania dla Żydów). W dwa lata po swym wyborze ten pobożny, żyjący jak asceta papież, wydał zarządzenie nakazujące kurtyzanom, aby w ciągu kilku dni opuściły Rzym. Niestety, przedstawili się tam ostro sami Rzymianie. Specjalna delegacja przekonała papieża o szkodliwości zarządzenia. Skończyło się na paru drobnych restrykcjach (m. in. zalecono kurtyzanom, aby w godzinach „pracy” zdejmowały z siebie szkaplerze itp. świętości).

Walka ze swobodą obyczajów w Rzymie różnie przebiegała formy. Może dlatego, że różni papieże różnie rozumieć określenie „swoboda”. Bonifacego VI pozabawiono kapłaństwa za... nazbyt „swobodne” życie. Roządną skądinąd Innocenty XI (zm. 1689) był nieprzejednanym wrogiem teatrów i... głębszych dekoltołów. Gdy nie pomagały upomnienia, powziął dramatyczną decyzję: jedne-

go dnia polejca papieska skonfiskowała u przeczek wszystkie damskie, zbyt głęboko wycięte koszulki...

Osobny, chyba największy rozdział w historii papiewstwa stanowi polityka. Wielu papieży uzyskało w tej dziedzinie oszałamiające wyniki, że wymienić tylko Innocentego III (1198—1216), który podporządkował Rzymowi całą niemal Europę. Ale nie wszyscy papieże mieli jego talent dyplomatyczny i jego szczęście. W efekcie — historia papiewstwa wymienia długi szereg biskupów rzymskich, którym nie powiodło się ani na wojnie, ani w polityce. Jan VIII musiał płacić haracz Arabom. Wielki Grzegorz VII, który w Kanosie upokorzył cesarza, zmarł na wygnaniu, opuszczony przez rzymskie duchowieństwo. Na wygnanie poszli też Sylwester, Marcin i inni. Do niewoli na skutek zmiennej losów kolei dostali się m. in. Jan XIII, Innocenty II, Hadrian IV, Leon IX. Do więzienia wtroceno m. in. Sergiusza I, Leona III. W więzieniu zmarł Jan XI. O ironii i złożowości losu mógł się przekonać Klemens VII, którego uwięziono w... papieskim więzieniu w Zamku św. Anioła.

Włoby jednak nieostrożnością twierdzenie, że papieże ci cierpieli za wiarę, czy choćby za ideę „civitas Dei”. Wielu papieży, jeśli nawet mieli święcenia kapłańskie (czego nie można o wszystkich powiedzieć) uważało się przede wszystkim za świeckich władców państwa kościelnego, a tron papieski traktowało jako okazję do szybkiego wzbogacenia siebie i swej rodziny. Godność Następcy św. Piotra ułatwiała niezwykle papieskim krewnym uzyskanie (kupienie) książęcych tytułów, a nawet koligację się z panującymi dworami w Italii, Hiszpanii, Francji. Niejednym możny ród włoski zawdzięczał swą wielkość uczuciom rodzinnym papieżu. Niewielu biskupów rzymskich (Sykstus IV, Aleksander VI) myśleli o przekształceniu państwa kościelnego w udzielne, dziedziczne księstwo. Kto wie jednak, czy nie większą niż oni pycha?) zgryzelił Sykstus V, który marzył o zdobyciu grobu Chrystusa i... przeniesieniu go do swej rodzinnej wioski. No, cóż, pycha to jeden z siedmiu grzechów głównych. Wbrew opinii, nie najmniej z grzechów papiewstwa.

* W XIII wieku jeden z papieskich tytułów brzmiał: „Dominus Deus noster, papa”.

naszej NAMIĘTNOŚCI RÓŻOWANIA

KRAKOWSKIEJ NAUKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

szą zachorowalność na inne, mniej eleganckie choroby. Mówi się wreszcie o rozmaitych konsekwencjach natury społecznej, politycznej, obyczajowej. Pozostajemy przy przykładzie Hiszpanii. Ogromnemu zainteresowaniu turystycznym, jakim cieszy się ów kraj, zawiązać należy podobno wzbogacenie się hiszpańskiego języka, powstanie wielu nowych zawodów, a przede wszystkim... upowszechnianie się wśród społeczeństwa liberalnych i tolerancyjnych postaw — co w państwie rządzonym przez faszystowski reżim jest przecież faktem niebagatelnym. W tejże Hiszpanii wyznacznikiem społecznego prestiżu było ongi posiadanie ziemi. Dziś straciła ona takie znaczenie. (Dla prównania: wyniki badań socjologicznych w modnej turystyce Bukowiny Tatrzańskiej wskazywały na charakterystyczną polaryzację miejscowej ludności. Część gązdów tradycyjnie uprawia rolę i kłepie biedę, inni przestawili się całkowicie na przyjmowanie wczasowiczów, podobnie dąmy z łazienkami i czerpią z tego niezgorsze dochody.)

Te z konieczności powierzchowne uwagi uzmysławiają chyba jedno: turystyka stała się nader wdziecznym obiektem zainteresowania dla naukowców. Nie sposób już sobie wyobrazić jej dalszego, specjalowego i niekontrolowanego rozwoju.

NOWA SPECJALNOŚĆ NAUKOWA

Takie to refleksje nasunęły mi się na marginesie rozmowy z doc. dr. Krzysztofem Przeclawskim, jednym z nielicznych jeszcze w Polsce i chyba w ogóle w świecie specjalistów w dziedzinie socjologii turystyki, który od niedawna, bo od nowego roku akademickiego, związał się z działalnością badawczą i dydaktyczną z krakowskim ośrodkiem uniwersyteckim. Odbiliśmy naszą rozmowę w Instytucie Socjologii UJ, gdzie ów młody naukowiec organizuje już specjalny zespół badawczy. Zespół ten zajmie się badaniem społecznych skutków naszej namiętności do podróży. A są to zmiany i procesy, jak pisałismy wyżej, różnorakie. Mój rozmówca wykiada też socjologie turystyki dla studentów V roku oraz konsultuje 4 prace magisterskie z tej tematyki.

Rodzi się więc w Krakowie nowa specjalność naukowa, nowy kierunek badań — który w regionie o turystycznych funkcjach posiada niewątpliwie doniosłą wagę praktyczną.

Na efekty trzeba będzie oczywiście poczekać. Socjologia turystyki jest dziedziną młodą. „Zarazem się jej bakylem właściwie przypadkowo — mówi doc. Przeclawski. Pracując w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN otrzymałem propozycję wykiadać w Międzynarodowym Ośrodku Wyższych Studiów nad Turystyką w Turynie. To zdołowało mnie do bliższego zainteresowania się tą dziedziną, szczególnie w aspekcie wychowawczych skutków turystyki. Zaraz potem przyszyły zlecenia na zespolowe prace badawcze ze strony GKFFIT. Pierwsze z tych badań, dotyczące turystycznej aktywności młodzieży w wieku 15—19 lat, zakończyło się publikacją w r. 1970. Drugie, ukończone i przekazane trzy dni temu GKFFIT, objęło 600 osób w wieku 20—24 lat. Uzupełniłmi je obserwacją 7 obozów letnich. Ukrytym motywem mojego przeniesienia się do Krakowa była właśnie większa instytucjonalna możliwość rozwinięcia badań nad turystyką. I te nadzieje sprawdziły się — zawarłismy umowę z Instytutem Socjologii i Filozofii PAN, otrzymaliśmy zgodę i fundusze na 3-letnie badania w tej dziedzinie”.

Socjologia — jak informuje mnie mój rozmówca — może zajmować się historią i prognozą, społecznymi przyczynami, samym fenomenem turystyki, a wreszcie jej społecznymi skutkami. Wspomniane badania dotyczyć będą ostatniego z wymienionych zakresów. Oprócz socjologów, w zespolo wzmą udział specjalisci takich dziedzin jak: demografia, ekonomia, prawo, geografia, urbanistyka. Całe badania dotyczące będą trzech podstawowych grup zagadnień: zmian w strukturze społecznej, przeobrażeń w postawach ludzkich i systemach wartości, wreszcie zmian w instytucjach społecznych. Nie dokonano jeszcze wyboru konkretnych miejscowości i ośrodków. Już dzisiaj jednak wiadomo, że krakowska ziemia stanowi szczególnie wdzieczny teren dla takiej penetracji. Jest najbardziej uczeszcana przez turystów zagranicznych, ma swoje słynne miejscowości wczasowe i kuracyjne, uni-

kalne rozerwaty górskiej przyrody. A przy tym całe jej polacie są jeszcze nie zagospodarowane i mało znane. Można tu więc znaleźć miejscowości mniej i bardziej zurbanizowane, mniej i bardziej dotknięte inwazją wczasowiczów. To daje możliwość kapitalnych porównań.

O „WYCIECZKOWANIU”

Truizmem jest stwierdzenie, iż turystyka ma ogromny, a często jeszcze niedoceniany wpływ na ekonomiczny rozwój odwiedzanych krajów, regionów, terenów. Jest czynnikiem przemian społecznych, rodzi potrzebę kształcenia w nowych zawodach, organizowania szkół, nauki języków obcych. Wreszcie — zetknięcie się różnych kultur wywołuje też głębokie perturbacje i przeobrażenia w postawach ludzkich, często zresztą negatywne. Można to zaobserwować na przykładzie krajów rozwijających się, gdzie pod wpływem „importowanych wzorów” życia następują zjawiska demoralizacji, skomercjalizowania postaw miejscowej ludności. Nie potrzeba zresztą daleko szukać — i u nas wytworzyły się niedobre wzory wycieczkowania obficie zakrapianego alkoholem, i u nas swoboda obyczajowa wczasowiczów w modnych miejscowościach niezbyt pozytywnie oddziaływała na miejscowe społeczeństwo, a szczególnie młodzież.

Czy jednak mamy widzieć negatywne jedynie strony naszej pasji do zwiedzania innych miejscowości, regionów, krajów? Oddajmy jeszcze raz głos doc. Przeclawskiemu:

„Moim osobistym „konikiem” jest zagadnienie turystyki w ó r c z e j. Przytoczmy przykłady. Oto grupa francuskich studentów wyjeżdża do Meksyku i dociera pieszo do wioski indiańskiej. Przebywa tam dłuższy okres czasu, poznaje życie mieszkańców, nieświe im pomoc. Albo: ojciec i syn wyjeżdżają do Irlandii. Obaj przywożą zupełnie odmienne wrażenia, różny obraz życia w tym kraju. Ojciec bowiem zwiedzał muzeum, syn — uczestniczył w wiejskich zebraniach. Oficjalna turystyka zorganizowana jest często w swoich gettach i ma mało wspólne-go z rzeczywistym poznawaniem życia danego kraju, nawiązywaniem kontaktów z miejscową ludnością. Nie bez racji mówi się przecież, iż można wywieźć głębsze impresje z Krakowa spacerując dwie godziny po Ryńku, niż ugnając się po muzeach. Amerykański styl zwiedzania jest zmorej współczesnej organizacji wszelkich wycieczek. Ale w owej twórczej turystyce chodziłoby już nawet nie o autentyczne funkcje poznawcze, lecz o swojego rodzaju wymianę wartości: np. wszelkiego rodzaju kłeski żywiołowe powinny być okazją dla organizowania specjalnych ekip młodzieży, niosących pomoc, uruchamiających miejscowe siły. U nas mamy przykłady tego rodzaju akcji harcerskich czy studenckich — np. akcję Frombork, czy też obozy naukowe”.

Są więc zarysy programu. Nasze dzisiejsze rozważania, to raczej zapowiedź „wizytówki krakowskiej nauki”. Ale warto chyba, by zainteresowały się nią już w tym początkowym stadium — władze administracyjne Krakowa i województwa. Powstają wszakże plany zagospodarowania regionu, dyskutuje się o nowych formach organizacji ruchu turystycznego. Trzeba, by i przedstawiciele nauki mieli tu swój głos.



Stanisław M. Jankowski

BLIŹNIAKI...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

BRAT CHCE go przelicytować. Przypomina o swoich pretensjach do Sienkiewicza, który pod Częstochową, kazał się żegnać Kmielcem z Kmicicem. Oni zostawali z murami, Kmicic chciał bronić klasztoru. Najgorsze — Janicki pamięta to pożegnanie do dzisiaj i długo jeszcze za pamięcią, skoro była to jedyna z pierwszych scen z ich udziałem — że żegnaliśmy się w mrozie Śnieg dowieziono i rozrzucono na drodze. Kmicic machnął sakiewką w ten śnieg, a my mieliśmy skoczyć z chciwością w oczach po pieniądzy. Stary Kmielc, czyli Pieczka krzyżując „wara, psy” stawiał mi na sakiewce nogę i samemu ją podnieść. Powtarzałem scenę wielokrotnie. Rzut w śnieg, mój skok, ręce w śnieg, noga. I od nowa. Ręce grabiały z zimna, wcale nie chciały się nam „skakać” po te pieniądze. Zarzykowieliśmy, nieczym dobry synowie zaproponować ojcu, żeby sobie wziął sam. Tyle, że starem też się nie chciało...

— Nie mógł to Hoffman realizować tej sceny w jakimś pomieszczeniu. Skoro Sienkiewicz o Kmielcużadał, mógł o was pamiętać reżyser — przypominał, żeby się bliźniakom jakoś przypodobać. Ale oni mówią już o innych „scenach, kręconych w klasztorze częstochowskim. Zupelnie nie wychodziła np scena z rzucaniem przez Kmicica szlachetnych kamieni, które zamierzał podarować dla klasztoru. Garść wydobętego z sakiewki „Jablonu” wyglądała marnie i nie dźwięczała, zdaniem

...bija

dwoch niedźwiedzi, skoczyli za nim w zamęt... a przerażonym Szwedom zdawało się, w pierwszą chwilę, że to trzech wielkoludów napadło ich w dzikim parowie”. Sienkiewicz kazał im tę walkę przeżyć, Hoffman

zawsze

zdecydował się Janickich ukatrupić.

DOBRE przynajmniej, iż wiedzą, na czym takie ukatrupienie filmowe polega. Bo chociaż ich charakterystyka nie zawsze różniła, to fachowcem jest znakomitym. Z żywocią szlachetnych kamieni, które zamierzał podarować dla klasztoru. Garść wydobętego z sakiewki „Jablonu” wyglądała marnie i nie dźwięczała, zdaniem

RAZEM...

Hoffmana, jak należy. Wiadomo było, że nikt nie pozwoli filmowcom prawdziwej bizuterii. Księgowi w stolicy nawet takiej myśli nie dopuszczali do głowy.

Nikt! Ojciec generał, czyli obecny przeor klasztoru w Częstochowie podreptał do skarba. Przynto — jak się wyraził w chwili późniejszej — kilka kamyków i pierścieniów. W chusteczce do nosa przymyślił. I Kmicic rzucił na stół najprawdziwsze złoto i drogie kamienie. Tyle, że w przeciwieństwie do przeora Kordeckiego, który kamieni „w gniewie” ofiarowanych „nie przyjął, współczesny przeor musiał je z powrotem oddać do klasztornej skarba. Teraz księgowi z zespołu filmowych martwią się, jak rozliczyć wyposzczenie rekwizytów...

JEST POŻNA noc, a dalej siedzimy z Janickimi i gwarzymy o „Potopie”. Bo będzie to gigant, jakiego jeszcze w kraju nie nakrecono. Stereofonia, szeroki e-

bija razem. Jeżeli spotkacie ich kiedyś nieogolonych, znacząco będzie, że przyszedł telegram. „Nie golić się, zdejścia za tydzień”.

A także, że znowu trzeba będzie pobić kilkadziesiąt osób, narodowość nieuczona, skoro „pracować” trzeba pod rozkazami Sienkiewicza, Hoffmana, Ołbrzyńskiego i Pieczki. Do roku 1976, a więc do czasu ukończenia telewizyjnej wersji „Potopu” zapewniono już bliźniakom ofiary. W wersji telewizyjnej mają czuć nad pułkownikiem Kmicicem do końca. Tylko film obszedł się z nimi tak okrutnie. Pewnie ku rozczarowaniu licznych wielbicieli, które różniły od Kosmę od Damiana. Co mnie się nie udało i podobno — jeśli wierzyć Butrymowi Stokłosie — podpadam Kmielcem — Janickim z kretesem. Jakby co, to Państwo wiedzą, jak i gdzie ich odnaleźć. Byłoby się kupą i zbrojnie...



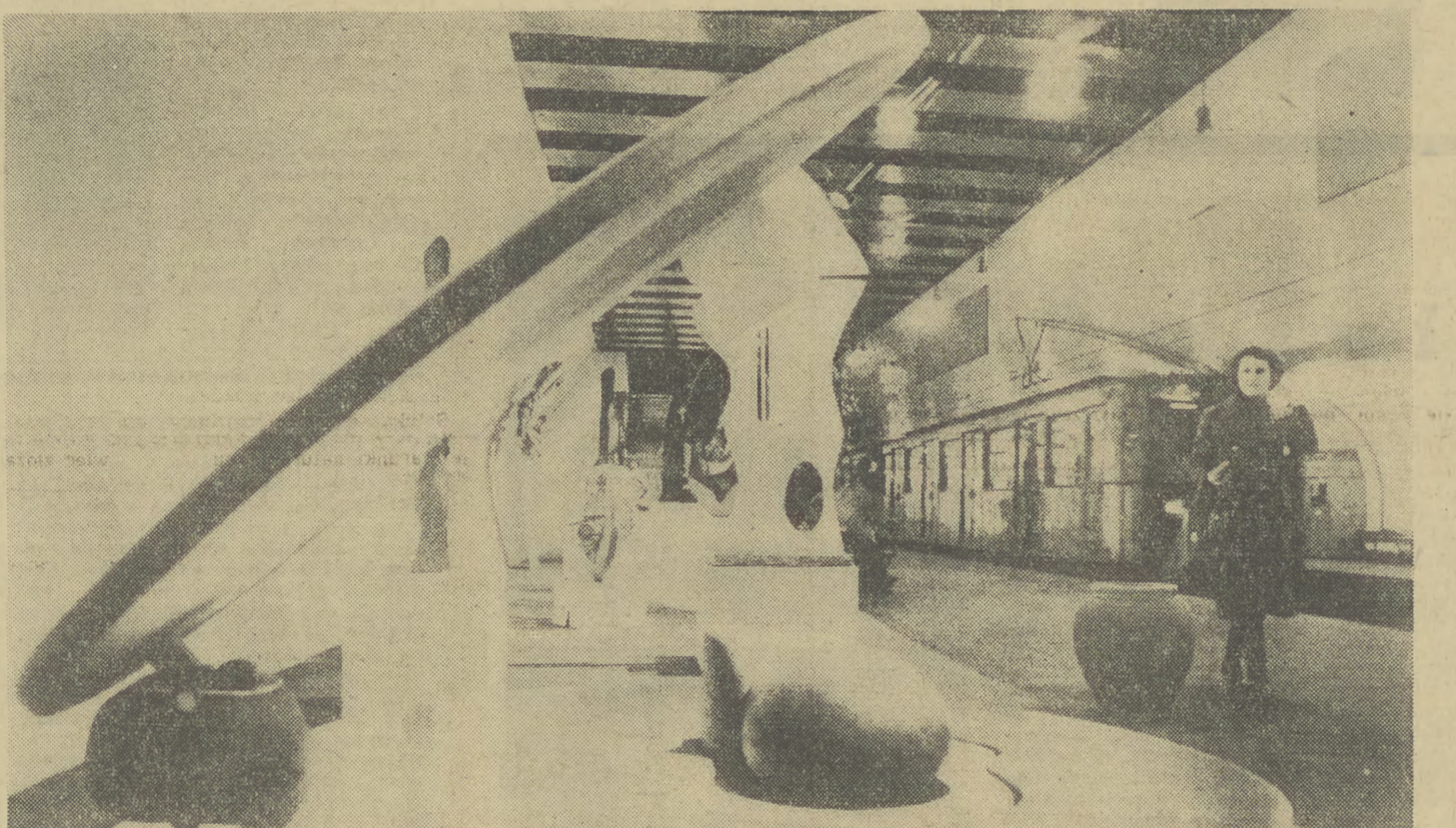
SZTUKA

W CZEKAJĄC na pociąg na St. Augustin w paryskim metrze, podziwiać można awangardowe dzieła 14 rzeźbiarzy. Na jednym z peronów ustawiono około 50 rzeźb abstrakcyjnych i figuralnych. Na innym — plakaty reklamujące paryskie galerie sztuki, które pomogły w urzadzaniu tej wystawy. A stację „Luvr” — zamieniono na filię tego słynnego — muzeum, wystawiając tam kopie bezcennych rzeźb.

Paryżanom podróżującym metrem podoba się ta innowacja i obecne wystawy zapoczątkują prawdopodobnie cykl podobnych wystaw upowszechniających sztukę.

Na zdjęciu: podróżni oglądają rzeźby na stacji St. Augustin.

CAF — UPI



KRAKÓW na mapie KULTURY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Właśnie w tym momencie objął dyrektorem Teatru Ludowego Waldemara Krygiera. Twórca i wieloletni kierownik artystyczny „Teatru 38”. Sceny studenckiej z ambicjami zawodowymi. Choć, przede wszystkim, z ambicjami artystycznymi. Te zaś kształtowały się pod wpływem marzeń Krygiera-reżysera: operowania tematem inscenizacji.

Dlatego temat dominował na studenckiej scenie. Temat — czyli to, co reżyser chciał zaproponować odbiorcom poprzez wybór sztuki do grania. Mógł zatem Krygier rozwijać tematycznie swoje spektakle nie szukając (bo i nie miał możliwości) rozwiązań czysto aktorskich. Zresztą, kto wie, czy z tej przyczyny nie podjął się właśnie pracy z amatorami lub świeżymi jeszcze w zawodzie, adeptami z kręgu szkoły teatralnej?

ROZPOCZYNA Krygier drugi swój sezon w zawodowym teatrze. Ma szacunek dla tradycji Teatru Ludowego, ale nie ma zafantazjowania, jakimś obrosła ta placówka. Widzi ją dziś tak, jak powinno się widzieć scenę zaangażowaną w proces kształtowania kultury socjalistycznej — na mapie Polski i Krakowa — jednak bez popadania w zależność od dzielnicowej partykularyzacji. Teatr robotniczy? Taki teatr ma rację bytu w społeczności żyjącej w systemie kapitalistycznym. Tam, gdzie władza przeszła w ręce klasy robotniczej, gdzie tworzy się społeczeństwo bezklasowe — teatr robotniczy byłby tylko etykietką. Nawrotem do słownych deklaracji. Teatr w państwie rządzonym przez szeroko pojętą klasę robotniczą, musi działać świadomie i nie ograniczać swej działalności do środowiska robotniczego. Cóż to bowiem znaczy obecnie: środowisko robotnicze?

Teatr Ludowy chce być teatrem potrzebnym — musi po prostu być teatrem dobrym. Żywym — a więc w środku życia Polski Lu-

dowej. Partnerem artystycznym dla widza, któremu pomaga lepiej zrozumieć współczesność poglądów i postaw indywidualnych dla tworenia ideowej oraz moralnej wartości społeczeństwa. Pomaga także przebrnąć przez zawsze istniejące konflikty, ukazując odwieczne prawa, namiętności oraz czyste uczucia — w jakie została wyposażona natura ludzka — jak należy nimi pokierować, by uniknąć kłes osobistych oraz zbiorowych. Sztuka ma tu bowiem daleko więcej do powiedzenia, niż apele ideowe i hasła. Tyle, że musi to być dobra sztuka i dobry teatr. Wszelkie poszukiwania dróg do widowni środowiskowej niewiele dadzą, jeśli teatr zechce tylko oddziaływać na wąski odcinek odbiorczy.

Jerzy Bober

ZA progiem MITÓW

KRYGIER przypisuje natomiast duże znaczenie sprawom wychowania przez teatr widowni, nie nawykłej jeszcze do obecności ze sztuką. Uważa więc, że zanim publiczność przyzwyczai się do rozwiązywania coraz trudniejszych (w sensie wysiłku umysłowego i estetycznego) problemów, zawartych w dramaturgii oraz w sposobach jej prezentacji — powinna już od chwili wejścia do budynku teatralnego odczuwać jego specyficzną atmosferę. Nastroj, który można osiągnąć przez potraktowanie wnętrza teatralnych (poza salą i sceną), jako swoistego terenu wystaw z zakresu sztuk pięknych, urządzenia klubów-kawiarni, gdzie przyszły widz miałby czas i ochotę na rozmowę i lekturę drukowanego programu teatralnego, uczyby się kulturalnego, oświeczonego a jednocześnie pobawionego sztywności — spędzania czasu przed i w trakcie spektaklu. Teatr i plastyka, teatr i połączenie wrażeń z innych dziedzin sztuki, tak często w widowiskach scenicznych, wychowania. Również środowiskowego. Tak właśnie można by pułkownikowi teatru wynikające z jego u-sytuowania lokalnego. Reszta, na scenie — powinna oddziaływać wyłącznie na każdego widza.

PROGRAMY, drukowane dla Teatru Ludowego, nie należą do najtańszych. Kosztują więcej, aniżeli w innych teatrach Krakowa. Początkowo odnosiłem się do ich zawartości dość sceptycznie. Przerodziły się bowiem prawie w broszurki. Jeszcze trochę — dowcipkowałem kiedyś — a zaczęły się zamieniać w... powieści. A przecież pięknie, pokazowo wręcz opracowane graficznie (przez Janusza Trzebiatowskiego „naczelnego plastyka” TL) mieszczą nie tylko interesujące fragmenty z 15-letniej historii nowohuckiej sceny, sylwetki aktorów i omówienia problematyki bieżąco prezentowanego utworu — ale są ilustrowane reprodukcjami prac plastycznych, bliskimi w klimacie konkretnej pozycji reper-

korzystanych możliwości teatru! Ileż pola do popisu w szukaniu dotarcia do odbiorcy! W działaniu wielostronnym, przy wprężeniu najrozmaitszych stylów oraz gatunków muzyki, która święci triumfalny powrót do wszelkich widowisk, choć nie zawsze w najlepszym wydaniu!

AMBICJE Krygiera zmierzają też ku stałemu wprowadzeniu na scenę Teatru Ludowego prapremier utworów polskich i obcych. Nieobec są to marzenia każdemu dyrektorowi teatru, ale Krygier buduje z tego systematycznego odświeżania repertuaru, swój program artystyczny. Właśnie nowościami — wszystkim jedno: gotowymi już, czy adaptowanymi — uzyskać taki stopień partnerstwa scenicznego w skali co najmniej Krakowa, a by wpływać wyraźnie na bogactwo teatralnego życia miasta. A, że miasto liczy się na teatralnej mapie kraju, tym samym ambicje Teatru Ludowego wybiegają już poza lokalne rogatki.

SWEGO RODZAJU idee fizje Waldemara Krygiera jest powrót teatru do — opery. Opera, zdaniem dyrektora TL, stanowi połączenie właściwie wszystkich elementów widowiskowo-wokalnych na scenie. Oczywiście, wprowadzenie operowości do współczesnego teatru, wymaga innych, niż tradycyjne, środków. Wymaga libretta — czyli twórcywa dramatycznego — z prawdziwego zdarzenia. Ambicje literatury. Równocześnie jednak wymaga rezygnacji z całej machiny operowej, kosztownej oraz anachronicznej w teatrze. Do tego celu zamierza Krygier powołać kameralny zespół orkiestrowy, który — w połączeniu z odpowiednim tekstem dramatycznym — przeobraziłby nieznosną dziś manierę operowości w spektakl atakujący wyobraźnię widowni wszystkimi dostępnymi wrażeniami słuchowo-wizualnymi. Ileż tu jeszcze nie wy-

Zbigniew Guzowski

WARTA W ZAMKU KRZYŻOWCÓW

POTEŹNY, urokliwy zamek krzyżowców, który zda się być strażnikiem tego rozległego terenu — wbrew pozorom — najmniej zasługuje na uwagę. Zamczysko pochodzi raptem z XII wieku, a w jego sąsiedztwie archeolodzy dogrzebali się śladów zorganizowanego życia sprzed paru tysięcy lat!...

Według tradycji fenickiej miasto Gebal (w tekstach greckich i łacińskich — Byblos, dzisiaj — Jbeil) zostało założone przez boga El, który miał je opasać murami. Obwarowania pochodzące z 2800 roku przed naszą erą świadczą jednak, że miasto istniało jeszcze przed Fenicjanami.

Około siedem tysięcy lat

temu była tutaj osada rybacka. Podczas prac wykopaliskowych natrafiono na szczątki domostw pierwszych mieszkańców miasta, uznawanego za jedno z najstarszych w świecie. Z ok. 4500 roku p.n.e. pochodzi odnaleziony kamienny posążek boga — pierwszego boga Byblos. O 1000 lat „młodsze” okazały się przedmioty odnalezione w glinianych urnach, które służyły do grzebania zmarłych. Na początku trzeciego tysiąclecia przed naszą erą Byblos stało się portem i ośrodkiem handlowym o dużym znaczeniu. Przedmiotem transakcji wymiennych z Egipcjanami było drzewo cedrowe — w zamian za złoto, alabaster, papirus. (W Egipcie cedr wykorzystywano do konstrukcji okrętowych, przy budowie grobów i podczas uroczystości obrzędowych.)

Właśnie w tym mieście podjęto po raz pierwszy w świecie próbę planowania przestrzennego — jakbyśmy to współcześnie określili. W obrębie Byblos, zamkniętego murami, wyznaczono centrum, główną ulicę oraz uliczki między domami. W 2800 r. p.n.e. stanęła ogromna świątynia na cześć bogini, a 100 lat później — świątynia ku cześć boga miasta. Zniszczone przez ogromny pożar, Byblos zostało ponownie zbudowane.

Królowie Byblos, którym i ich bogom — co ujawniły wykopaliska — ślali drogocenne dary potężni faraonowie Egiptu zapisali się dziełom, godnym większej sławy i wziętości potomnych niż inne przedsięwzięcia. Za ich sprawą podjęto próby reformy egipskich hieroglifów, tworząc proto-alfabet o 22 znakach, który niejako dał początek wszystkim alfabetom świata. Napis na sarkofagu króla Ahirama z Byblos (między 1200 a 1000 rokiem przed naszą erą), znajdujący się w bejruckim Muzeum Narodowym, jest najstarszą odnalezioną dotychczas formą tego fenickiego alfabetu. Używana przez Greków nazwa owego sławnego w starożytności miasta posłużyła też na oznaczenie zapisanego zwoju papirusa, ówczesnej książki (biblos, bibliion), a później przyjęła się dla Biblii.

Było Byblos

ważnym punktem strategicznym państwa Persów. Za Aleksandra Wielkiego stało się centrum kultu Adonisa. W architekturze miasta pozostawił swój ślad Rzymianin. W 1108 roku poddało się rycerzom krzyżowym, którzy wzniesli tu za-

Korespondencja własna z Libanu



mek, wykorzystując do tego celu kamienie i granitowe kolumny z uprzednio wybudowanych obiektów. Miasto opustoszało i z biegiem czasu zamieniło się w rumowisko. Kamienie „przemówiły” dopiero w 1921 roku, kiedy wkroczył tu archeologowie...

Co tam więc najbardziej nawet malowniczo zamczysko. Przyszły ma prawo czuć się zagubiony na tej rozległej przestrzeni, której ciszę zagłuszą jedynie głosy robotników wykonujących jakieś prace ziemne i turyści. Oto po prawej stronie zamczyska, w kierunku starożytnego portu biegnie mur obronny z filarami oporowymi, pochodzący — bagatel! — z okresu między 3000 a 2500 lat przed naszą erą. A tam na wprost zamku — zwały świątyni równiejszymi wiekami obwarowań, nieco dalej — zwały świątyni również z trzeciego tysiąclecia p.n.e. I zrekonstruowana świątynia z obeliskami. Na wzniesieniu, które dość ostro opada ku morzu — fragment kolumnady z czasów rzymskich, a w ich sąsiedztwie grobowce królewskie, pamiętające 2000 lat przed naszą erą oraz niewielki, bardzo gustowny rzymski amfiteatr. Zabytki z różnych okresów sławnej przeszłości, będąc podziw dla ludzi, którzy przed wiekami ją tworzyli i dla tych, których trudem zostały wydobyte z zapomnienia. I pomyśleć, że w takim miejscu trafiają się przewodnicy, uważający swoje zadanie za wypełnione z chwilą, gdy wywiedli turystę na mury zamczyska, skąd może — na odległość — oglądać zgromadzone tutaj skarby...

Niczego wspólnego ze sławnym, starożytnym Byblos nie ma „Klub Rybacki” w sąsiedztwie portu, który ostał się wiekom. Nie posiada także nic wspólnego z rybakami. Jeśli już to raczej z tzw. grubymi rybami, o ile zaliczy się do nich sławnych aktorów filmowych i mężów stanu. Właściciel „klubu” ozdobił go zdjęciami — z autografami bądź dedykacjami — Brigitte Bardot, Jean Marais'a, Marlona Brando i wielu innych na dowód, że korzystali z jego usług. „Klub” to o tyle oryginalny, iż właściwie mieści się pod gołym niebem, ocieniony winoroślą i pnąciami się roślinami. W jednym z dwóch, dość mrocznych pomieszczeń, służących — co łatwo się domyślić — na specjalne okazje i bardzo zasobnym gościom, znajduje się łódź rybacka, wykorzystana jako bar. Barman — przy blasku świec — rezyduje na pokładzie, zaś ci, którzy piją — za burtą.

Podana w „klubie” zupa

rybna jakże była niepodobna do tej, jaką przyrządzają Rosjanie czy Węgrzy. Koloru zupy... pomidorowej, bez odrobiny ryby, niemal łagodna w smaku. A podany do positku chleb przypominał wyglądem cieniutkie, mocno wysuszone... liście tytoniu.

Na „deser” — taniec, rzekomo regionalny. Dwie dziewczyny, w długich opinających się sukniach, które rozszerzają się od podołu do dołu. Młodsza — naprawdę ładna i zgrabna. Tańcza... biustami i biodrami, próbując głośno wyłupywać rytm, pokrzykując, jakby chciały przekrzyknąć muzykantów, rytmicznie hałasujących. Za ten popis, za uroczy uśmiech, za drobny kwiatusek — należą się oczywiście datki do koszyków tancerzek.

Droga z Byblos, znów brzegiem morza, prowadzi na północ do drugiego pod względem wielkości (170 tys. mieszkańców) po Bejrucie miasta Libanu. Przewodniki i foldery zawierają wiele interesujących informacji o Tripolisie. Do powtarzania ich nie upoważnia kilka kwadransów spędzonych w murach imponującego rozmiarów, dobrze zachowanego zamku krzyżowców, który góruje nad miastem. Maswne bastiony, wymyślnie zakamarkowane, przejścia, dziedzińce, mroczne wnętrza, sceneria wymarzone dla romantycznych historii czy średnio-wiecznych romansów. Nie ustąpiłem nawet legendy. A do rzeczywistości przywoływała obecnie uzbrojonego żołnierza u wrót zamczyska. Nie postawiono go tutaj bynajmniej po to, by czynił honory zwiędzającym. Ponoc kiedyś siedzieli warownie krzyżowców upodobał sobie bardzo przeciwko współczesni fedaini i były niejakie kłopoty z eksmisją...



BE-NARES

Benares — centrum przemysłowo-handlowe liczące blisko milion mieszkańców, położone w południowo-wschodniej części stanu Uttar Pradesh w Indiach. Miasto święte dla wyznawców hinduizmu, założone w VI w. p.n.e., leżące nad świętą rzeką Gangesem, odwiedzone rokrocznie przez milion pielgrzymów z nadzieją, że rzeka przywróci im siły i zapewni szczęśliwe życie na Ziemi, a chorym i cierpiącym przywróci zdrowie. Wielu pobożnych pielgrzymów, którym długa podróż pogorszyła jeszcze stan zdrowia, umiera nad brzegami świętej rzeki.

Benares — ludzkie mrowisko, labirynt ulic, nad którymi górują liczne tu świątynie, z których nad wiernymi czuwają bogowie; Brahma — stwórca świata, pierwsze bóstwo hinduistycznej trójcy, Wisnu i Siwu. (G) CAF — CTK



NA MAPIE NRD TRUDNO BYŁOBY ODSZUKAC MIEJSCOWOŚĆ O NAZWIE EHRENHAIN. Jest to bowiem mała gmina w powiecie Altenburg, oddalona od Lipska o około godzinę jazdy samochodem. I aczkolwiek liczba mieszkańców nie przekroczyła 1200 osób, które w większości dojeżdżają do pobliskiej kopalni węgla brunatnego lub zajmują się gospodarką rolną, to przecież w mieście w okolicy Lipskim wyrobiła sobie głośniejsze imię, aniżeli znacznie od niej większe i bardziej znane miejscowości.

Na czym polega tajemnica Ehrenhain, tajemnica tego powołania, które w tymto nazwę wioski na czoło doniesień prasowych i wpłynęło na wzrost zainteresowania nią nawet w odległych okolicach kraju? Nie są to bynajmniej odkrycia typu turystycznego, choć miejscowość ta mogłaby wzbudzić ciekawość przyjeżdżających swoim zabytkowym charakterem. Ehrenhain liczy bowiem ponad 800 lat, a jej zabudowa — głównie z gliny i słomy — należy do osobliwej, dziś rzadko spotykanych na terenie środkowej i zachodniej Europy. Ale również do niedawna stare budynki gospodarskie nie posiadały żadnych urządzeń wodno-kanalizacyjnych, nie mówiąc już o stanie średnio-wiecznych dróg i uliczek, co może stanowićby atrakcję o cechach skansenu, lecz dla współczesnego człowieka jest po prostu anachronizmem.

Mieszkańcy Ehrenhain postanowili zmienić oblicze wsi. Ale nie w sposób mechaniczny. Radni gminy wraz z przewodniczącym odwieźli kolejno każde gospodarstwo — dom po domu — przeprowadzając z mieszkańcami rozmowy o charakterze ankietowym. Co im się we wsi nie podoba, co powinno się zmienić i w jaki sposób można liczyć na pomoc samych zainteresowanych stanem wsi oraz odmianą ich własnych warunków mieszkalnych? Efektem tego stały się całe zeszyty notatek pełne propozycji i uwag. Doprowadziło to do ukonstytuowania się komitetu budowlanego, w skład którego — oprócz fachowców z architektury — weszli robotnicy pochodzący ze wsi, a pracujący w zawodach związanych z budownictwem i specjalno-

ściami przydatnymi w nakreślonym planie przystosowania Ehrenhain do cywilizacji współczesnej.

WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ przed dwunastu laty. Kredyty państwowe wspomogły wysiłek całej wsi, a przedsiębiorstwa oraz kopalnia, gdzie pracuje większość mieszkańców, udzieliły także poparcia finansowego z własnych funduszy, które można było przeznaczyć na ten cel.

W ten sposób, połączonymi siłami — z wkładem pracy samych zainteresowanych — zmodernizowano do chwili obecnej ponad 110 budynków mieszkalnych. Wszystkie zostały wyposażone w szerokie okna, urządzenia wodne i kanalizacyjne, luzienki — słowem w komfort nie różniący się od nowoczesnych osiedli Lipska. Doprowadzono wszędzie instalacje wodne, drogi przebudowano i asfaltowano, założono ogródki i zieleńce — wzdłuż oraz uszerz wsi.

W ciągu 12 lat Ehrenhain zmieniło się nie do poznania. Zmienił się również styl życia mieszkańców. Zachętem widocznym rezultatem, zabrał się do dalszych robot i rozbudowy swej wsi. Coraz częściej wyrastają — obok zmodernizowanych, ale starych budynków — domki jednorodzinne. Kredyty udziela swym pracownikom szereg fabryk, w których są zatrudnieni, a także rolnicza spółdzielnia produkcyjna.

OTO I „TAJEMNICA” Ehrenhain: nie było żadnej, najmniejszej nawet sprawy, której by nie omówiono z mieszkańcami osiedle. Każdy członek gminy został wciągnięty w krąg przebudowy wsi, głos każdego brano pod uwagę przy wprowadzaniu zmian i ulepszeń. Wszyscy mieli swobodny dostęp i prawo kontroli dokumentacji, rachunków. A przez aktywny udział pomogli w znaczenie większym stopniu aniżeli wynikało to początkowo z planów, majątek publiczny oraz własny. Ich praca ukazała, że socjalistyczna społeczność, w której nie ma rozdźwięku pomiędzy interesem osobistym a społecznym, potrafi uwolnić siły utajone w życiu i w pracy. Wszyscy wzięli udział w pełnej inicjatywie. (Letzlinger Volkzeitung)

Korespondencja własna z NRD

TAJEMNICA WSI

FINLANDIA WYSOKI POŁYSK W LESIE...

Finlandia znana jest jako kraj pokryty w dużej części lasami. Mieszkańcy wielkich miast często wzdychają do spokojnego życia w fińskich lasach. Najczęściej marzą im się wygodne drewniane domki, umiejscowione na leśnych polanach. Sami Finowie okazali się jednak bardziej nowoczesni i wpadli na zupełnie inny sposób. Wymyślili oni letnie domki z... plastiku, charakteryzujące się pełnym komfortem, ustawione w lasach, niedaleko od wielkich ośrodków miejskich. Propozycja ta przypadła do gustu nie tylko Finom, ale i zagranicznym ekspertom. Po wszechstronnych ocenach, wyspecjalizowane firmy rozpoczęły produkcję domków z tworzyw sztucznych oraz ich całkowite urządzenie. W miejscowości Kannelmaeki, niedaleko Helsinek powstaje obecnie cała kolonia tego typu domków. Pierwsi właściciele wprowadzili się

już do tych nowoczesnych i oryginalnych domków ostatniego lata. Plastikowe domki składają się z kilku przestrzennych pomieszczeń, posiadających olbrzymie okna, które można częściowo lub zupełnie zasłaniać specjalnymi płytami, także z tworzyw sztucznych. Do pomieszczeń doprowadzono także bieżącą wodę i centralne ogrzewanie. Wnętrza urządzone nowoczesnie i praktycznie, ustawiając nawet meble na wysoki połysk. Cały wystrój z tworzyw poliestrowych utrzymany jest w odpowiednio stonowanych kolorach. Średnia powierzchnia domków wynosi 150 m kw. Jak twierdzą fachowcy, domki te są ciepłe na tyle, że można w nich przebywać nawet podczas przymrozków. Finlandia podpisała już umowy z 18 krajami na eksport plastikowych mieszkań. Transport gotowych kompletów ułatwi ich niska waga, wynosząca 4000 kg. (HS)



Wdziedzinie odzyskiwania się od palenia papierosów osiągnięcia nasze są bardzo skromne — jeśli w ogóle można mówić o osiągnięciach. Wprawdzie mężczyźni starają się odstawić przed zachorowaniem na raka płuc, ale jednocześnie coraz więcej kobiet w USA pali papierosy, a liczba młodocianych zaczynających palić jest wręcz alarmująca”.

(U. S. NEWS AND WORLD REPORT)

„Armiom USA podwoiła kontyngent kobiet — ochotniczek. Z liczby 480 wojskowych zawodów armii usztywniła — z wyjątkiem 48 — są dostępne dla kobiet — żołnierzy”.

(FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG)

„Terror i rozwydrzona brutalność wychylają coraz dotkliwiej piętno na życiu

PROBLEMY problemiki

„Ludzi i narodów (...) Był czas, kiedy fanatycznego mordarce terrorystę uważano za człowieka, którego „opętał diabeł”. Dziś rozporządzamy nowymi osiągnięciami przytoczmy gwintu. Slegają one od „frustracji wieku dziecięcego” do „alienacji”. Ostatnio mody jest pogląd, że XX-wieczna ludzkość dziedziczy instynkt gwałtu po czasach prehistorycznych”.

(U. S. NEWS AND WORLD REPORT)

„Tak w dyplomacji jak i w strategii, cała sztuka to wykonanie”.

(LE FIGARO)

„Młodzi i najmłodszy nie już nie czytają — ani eseju, ani powieści. Jest to epoka obrazu — afisza, plakatu, może filmu, ale nie słowa pisanego”.

(L'EXPRESS)

TRAGEDIA, jaka wydarzyła się niedawno w niedużym, przemysłowym mieście Angoulême na zachodzie Francji, wstrząsnęła tutejszą opinią publiczną i przyczyniła się do powszechnej dyskusji, w której bierze także udział prasa i telewizja. Temat: opieka nad psychicznie chorymi i nad właściwie niczym nie ograniczoną możliwością zakupu broni. W Angoulême tamtejszy zegarmistrz, 32-letni Serge Allafort, wszedł do wielkiego magazynu handlowego z karabinem na plecach, by go zdjąć po paru minutach i otworzyć ogień do tłumu kupujących. Cztery osoby zginęły, w tym troje dzieci oraz 6 rannych — oto krwawe żniwo szaleństwa. Bo zegarmistrz Allafort był znany w mieście z tego, że jest psychicznie niezdrowo-ważony i opanowany maniakalną chęcią strzelania i zabijania. Co więcej, od 18 roku życia był leczony w szpitalu dla umysłowo chorych, skąd przed dwoma laty został zwolniony jako w zasadzie wyleczony.

Jeśli chodzi o samo zjawisko wzrostu liczby umysłowo chorych, Francja nie stanowi specjalnego wyjątku wśród krajów wysoko uprzemysłowionych. Psychicznie chorych we Francji z roku na rok przybywa i państwo stanęło przed niezwykle złożonym problemem ich leczenia. Już w roku 1960 opracowano projekt podziału kraju na 700 sektorów, o 70 tysiącach mieszkańców. W każdym z nich znajdowałby się wysokiej klasy lekarz-psychiatra. Projekt ten nie został dotąd zrealizowany ze względu na brak specjalistów, żózek w szpitalach i wysokie koszty utrzymania w stałym pogotowiu takiej wysoko wykwalifikowanej służby zdrowia. Po tragedii w Angoulême i po wielu innych wypadkach — do projektu tego obecnie się powraca,

Zbigniew Lipiński

WARIACI?

WYSTARZY MIĘC PIENIĄDZE

I tak doszliśmy do drugiego problemu zawartego w tragedii w Angoulême. Jak to się dzieje, że we Francji dosłownie każdy może kupić broń? Oglądając niedawno reportaż w telewizji francuskiej, poświęcony temu problemowi. Oto do wielkiego sklepu z bronią wchodzi reporter. Pyta, czy może kupić karabin z lunetką, broń kalibru 6 milimetrów. — Naturalnie — odpowiada sprzedawca — niech pan sobie wybierze. I prezentuje mu całą serię karabinów. Reporter pyta o cenę, wybiera jeden z nich i chce przedstawić swoje dokumenty. — A nie, proszę pana — odpowiada sprzedawca — to zbyt cenne, mniem nie obchodzi, komu ja sprzedaję broń, to już jest sprawa między panem a policją. — Więc nie muszę podać panu swego nazwiska, numeru dowodu osobistego? — Nie — odpowiada znowu sprzedawca. — Pan daje mi tylko pieniądze.

FRANCJA

chodniów śmieje się, stukając się w czoło. To wszystko. PORA STUKNAĆ SIĘ W GŁOWĘ ZAWCZASU Podobne doświadczenia przeprowadził kilku reporterów paryskich gazet. Z takim samym jak reporter telewizyjny skutkiem. Jeden z nich napisał: „Co się z nami stanie, jeśli zapomnimy o Angoulême, o trojuż zabitych dzieciach, o zamordowanej kobiecie i o 6 ciężko rannych?” Bo trzeba wiedzieć, o czym nie napisałem na początku, że psychicznie chory zegarmistrz z Angoulême, zanim zabił ludzi, chodził już od wielu dni z karabinem w reku po ulicach swego miasta... co więcej: strzelał z niego do kogoś znajdującego się na dachu strzelał do dzieci wychodzących ze szkoły. Nikogo wtedy nie trafił. Nikt też nie ingerował. A przedchodnie zajeci swymi codziennymi sprawami stukali się w czoło i mówili: „No cóż — wariat!” Tragedia w Angoulême znajduje jednak swój epilog we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, do którego obywatela tego miasta skierowały petycje domagające się nowej ustawy, ograniczającej swobodę handlu bronią.

FRANCJA

chodniów śmieje się, stukając się w czoło. To wszystko. PORA STUKNAĆ SIĘ W GŁOWĘ ZAWCZASU Podobne doświadczenia przeprowadził kilku reporterów paryskich gazet. Z takim samym jak reporter telewizyjny skutkiem. Jeden z nich napisał: „Co się z nami stanie, jeśli zapomnimy o Angoulême, o trojuż zabitych dzieciach, o zamordowanej kobiecie i o 6 ciężko rannych?” Bo trzeba wiedzieć, o czym nie napisałem na początku, że psychicznie chory zegarmistrz z Angoulême, zanim zabił ludzi, chodził już od wielu dni z karabinem w reku po ulicach swego miasta... co więcej: strzelał z niego do kogoś znajdującego się na dachu strzelał do dzieci wychodzących ze szkoły. Nikogo wtedy nie trafił. Nikt też nie ingerował. A przedchodnie zajeci swymi codziennymi sprawami stukali się w czoło i mówili: „No cóż — wariat!” Tragedia w Angoulême znajduje jednak swój epilog we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, do którego obywatela tego miasta skierowały petycje domagające się nowej ustawy, ograniczającej swobodę handlu bronią.

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 6 I 7 STYCZANIA

Kaspra Lucjana

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchą 1): Beckett: Koncówka — Akt bez słów — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Abramow: Kilk-Klak — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Przybylski: Gody życia — 19.15. LUDOWY (Os. Teatralne 34): Fiedler: Kłeska — 19.15. OPERA (ul. Św. Józefa 1): Napiękniesz — 19.15. GROTESKA (Skarbowca 2): Lesniak: Mikolaj — 19.15. OPERA (pl. Duchą 1): Carmen — 19.15. GROTESKA: Mikolaj — 19.15. KOLEJARZA: Karnawał — 19.15. ETAM-2 (Westerplatte 20): Karpowicz: Przerwa w podróży — 20.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO (pl. Duchą 1): Koncówka, Akt bez słów — 19.15. STARY: Kilk-Klak — 19.15. KAMERALNY: Gody życia — 19.15. LUDOWY: Rogoziński: Dzień na miejscu — 19.15. OPERA (pl. Duchą 1): Carmen — 19.15. GROTESKA: Mikolaj — 19.15. KOLEJARZA: Karnawał — 19.15. ETAM-2 (Westerplatte 20): Karpowicz: Przerwa w podróży — 20.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Historia miłości (hiszp. 14 lat) — 10, 12.30, 15.00, 17.45. CHEMIK: Komisarz Pepe (ang. 14 lat) — 19. DOM ZOLNIERZA: Człowiek orkiestra (fr. 14 lat) — 15.45, 18.00, 20.15. WIELKA WIECZERA (fr. 11 lat) — 11, 13.45, 16.30, 19.30. KULTURA: Wystrzał (pol. 14 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Młynarczyk i kotka (NRD, 7 lat) — 11, 13, 15.00, 17.45, 20.15. MIKRO: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. GWARDA: Złoty weekend (fr. 11 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Trzeba zabić te miłości (pol. 18 lat) — 10, 12, 14.45, 18, 20.15. UGOREK: Młynarczyk i kotka (NRD, 7 lat) — 17, 19, 21.00. TEJÇA: Seksualki (pol. 16 lat) — 17, 19. UCIECHA: Dziewczyna inna niż wszystkie (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.00, 17.45, 20.15. WANDA: Wakacje we czworo (wł. 18 lat) — 10, 12, 14.45, 18, 20.30. WISLA: Popieracie swego szeryfa (USA, 11 lat) — 13, 16, 19.00. ANGIELKA i sultan (fr. 16 lat) — 11, 13.45, 16.30, 19.30. WOLNOŚĆ: Dom wampirów (ang. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Nowa miła kochanka (fr. 11 lat) — 15.45, 18.00, 20.15. ZUCH: Tropiciel śladów (rum. 11 lat) — 15, 17, 19.00. KDF ZWIĄZKOWIEC: Kątek i siedmiogłowy smok (węg. 7 lat) — 10, 13.00, 15.45, 18.30, 21.00. Zdobyc (fr. 18 lat) — 18, 20.15.

SOBOTA

APOLLO: Historia miłości (hiszp. 14 lat) — 10, 12.30, 15.00, 17.45. CHEMIK: Komisarz Pepe (ang. 14 lat) — 19. DOM ZOLNIERZA: Człowiek orkiestra (fr. 14 lat) — 15.45, 18.00, 20.15. WIELKA WIECZERA (fr. 11 lat) — 11, 13.45, 16.30, 19.30. KULTURA: Wystrzał (pol. 14 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Młynarczyk i kotka (NRD, 7 lat) — 11, 13, 15.00, 17.45, 20.15. MIKRO: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. GWARDA: Złoty weekend (fr. 11 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Trzeba zabić te miłości (pol. 18 lat) — 10, 12, 14.45, 18, 20.15. UGOREK: Młynarczyk i kotka (NRD, 7 lat) — 17, 19, 21.00. TEJÇA: Seksualki (pol. 16 lat) — 17, 19. UCIECHA: Dziewczyna inna niż wszystkie (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.00, 17.45, 20.15. WANDA: Wakacje we czworo (wł. 18 lat) — 10, 12, 14.45, 18, 20.30. WISLA: Popieracie swego szeryfa (USA, 11 lat) — 13, 16, 19.00. ANGIELKA i sultan (fr. 16 lat) — 11, 13.45, 16.30, 19.30. WOLNOŚĆ: Dom wampirów (ang. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Nowa miła kochanka (fr. 11 lat) — 15.45, 18.00, 20.15. ZUCH: Tropiciel śladów (rum. 11 lat) — 15, 17, 19.00. KDF ZWIĄZKOWIEC: Kątek i siedmiogłowy smok (węg. 7 lat) — 10, 13.00, 15.45, 18.30, 21.00. Zdobyc (fr. 18 lat) — 18, 20.15.

SOBOTA

Godz. 10.00 Wład. 10.05 „Palmowy kuferek” — fragm. 3 opowiadań Anny Stronkiewicz. 10.25 Spotkanie z C. Caselli. 10.30 Technika na co dzień fel. 11.00 Turniej instrumentalistów jazzowych. 11.49 Rodzice a dziecko. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Muzyka. 12.45 Rolniczy wędrownik. 13.00 Od duetu do oktetu. 13.20 Koncert Zespołu Radio i TV Radzieckiej. 13.40 Wieści, lepię, tańczę. 14.00 Czy znasz te książki? — Zagadka literacka. 14.30 Przekrój muz. tyg. 15.00 Wład. 15.45 „Szczeniak” odc. 11 serialu słuch. 16.00 Wład. 16.05 Aud. o problemach ZBoWiD-u. 16.30 Piosenki żołnierskie. 16.50 Popołudnie z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualn. 19.15 Bawmy się razem. 19.30 Muzyka. 20.00 Wiadomości. 20.45 Kronika sport. 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.30 Sobotnia rewia tańeczna. 23.00 Wład. 23.10 D.C. sobotniej rewii tan. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Tr. z Warszawy.

NIEDZIELA

CHEMIK: Komisarz Pepe (ang. 14 lat) — 14, 17, 19.00. DOM ZOLNIERZA: Bajki — 12.30. CZŁOWIEK ORKIESTRA (fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. KIJÓW: Wielka wieczerza (fr. 11 lat) — 10.30, 13.30, 16.30, 19.30. KULTURA: Paragon gola (pol. 11 lat) — 18, 20.15, 100 karabinów (USA, 16 lat) — 15.30, 17.45, 20.15. MIKRO: Szerokość geograficzna zero (jap. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. GWARDA: Złoty weekend (fr. 11 lat) — 14.45, 17, 19.15. UGOREK: Bajki — 11, 13, 15.00. MŁYŃCZYK I KOTKA (NRD, 7 lat) — 15, 17, 19. UCIECHA: Dziewczyna inna niż wszystkie (ang. 18 lat) — 10, 12.15, 15.00, 17.45, 20.15. WANDA: Ziemia faraonów (USA, 14 lat) — 10, 12.15. Wakacje we czworo (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WISLA: Popieracie swego szeryfa (USA, 11 lat) — 13, 16, 19.00. ANGIELKA i sultan (fr. 16 lat) — 11, 13.45, 16.30, 19.30. WOLNOŚĆ: Dom wampirów (ang. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Nowa miła kochanka (fr. 11 lat) — 15.45, 18.00, 20.15. ZUCH: Bajki — 11, 13, 15.00. TROPICIEL ŚLADÓW (rum. 11 lat) — 15, 17, 19.00. KDF ZWIĄZKOWIEC: Kątek i siedmiogłowy smok (węg. 7 lat) — 10, 13.00, 15.45, 18.30, 21.00. Zdobyc (fr. 18 lat) — 18, 20.15.

NIEDZIELA

Godz. 10.00 Wład. 10.05 „Palmowy kuferek” — fragm. 3 opowiadań Anny Stronkiewicz. 10.25 Spotkanie z C. Caselli. 10.30 Technika na co dzień fel. 11.00 Turniej instrumentalistów jazzowych. 11.49 Rodzice a dziecko. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Muzyka. 12.45 Rolniczy wędrownik. 13.00 Od duetu do oktetu. 13.20 Koncert Zespołu Radio i TV Radzieckiej. 13.40 Wieści, lepię, tańczę. 14.00 Czy znasz te książki? — Zagadka literacka. 14.30 Przekrój muz. tyg. 15.00 Wład. 15.45 „Szczeniak” odc. 11 serialu słuch. 16.00 Wład. 16.05 Aud. o problemach ZBoWiD-u. 16.30 Piosenki żołnierskie. 16.50 Popołudnie z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualn. 19.15 Bawmy się razem. 19.30 Muzyka. 20.00 Wiadomości. 20.45 Kronika sport. 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.30 Sobotnia rewia tańeczna. 23.00 Wład. 23.10 D.C. sobotniej rewii tan. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Tr. z Warszawy.

NIEDZIELA

Godz. 10.00 Wład. 10.05 „Palmowy kuferek” — fragm. 3 opowiadań Anny Stronkiewicz. 10.25 Spotkanie z C. Caselli. 10.30 Technika na co dzień fel. 11.00 Turniej instrumentalistów jazzowych. 11.49 Rodzice a dziecko. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Muzyka. 12.45 Rolniczy wędrownik. 13.00 Od duetu do oktetu. 13.20 Koncert Zespołu Radio i TV Radzieckiej. 13.40 Wieści, lepię, tańczę. 14.00 Czy znasz te książki? — Zagadka literacka. 14.30 Przekrój muz. tyg. 15.00 Wład. 15.45 „Szczeniak” odc. 11 serialu słuch. 16.00 Wład. 16.05 Aud. o problemach ZBoWiD-u. 16.30 Piosenki żołnierskie. 16.50 Popołudnie z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualn. 19.15 Bawmy się razem. 19.30 Muzyka. 20.00 Wiadomości. 20.45 Kronika sport. 21.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 22.30 Sobotnia rewia tańeczna. 23.00 Wład. 23.10 D.C. sobotniej rewii tan. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Tr. z Warszawy.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL (9-14.15). SUKIENNICE (10-19). SZOLAYSKICH: pl. Szczepański 9 (10-19). DOM MATEJKI: Floriańska 4 (10-19). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-19). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-14.30). HISTORICZNE: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 35 (9-14). Szpitalna 21 (9-14). Franciszkańska 4. Szopki Krakowskie (10-19). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14). PRZYRODNICZE: (10-13). MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17). KTB: Boh. Stalingradu 13 (9-21). P. A. WILON: WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11-18). PALAC SZTUKI: pl. Szczepański 4 (10-17). PRYZMAT: Łobzowska 3 (9-19). ETNOGRAFICZNE: Wolańska 1 (11-15). PODZ. KOŚCIELA ŚW. WÓJCIECHA: (9-18). T.P.S.P. al. Róż 3 (11-18). MUZ. MŁ. POLSKI: Tejmajera 28 (11-14). KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8-16).

NIEDZIELA

SUKIENNICE (10-16). SZOLAYSKICH: (10-19). NOWY GMACH: (10-19). HISTORICZNE: Jana 12 (9-14). Rynek Gł. 35 (9-16). Szpitalna 21 (9-16). Franciszkańska 4 (9-16). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (11-14). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-15). PRYZMAT: niecz. PODZ. KOŚC. ŚW. WÓJCIECHA: (13-17).
Pozostałe jak w sobotę.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki 09 zachorowania i przewozy 380-59 Podgórze 625-30, 657-57 Grzegorzki 209-01, 295-77 Nowa Huta 422-22, 417-70

TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 Teleferie: Niezwykły orzeł — film, 10.10 „Kasia Balon” — film (kolor), 11.40-12.30 Przerwa. 12.30 Sprawozd. z międzynarod. konkursu skoków narciarskich Turniej 4 Skoczni. 15.00-15.25 Przerwa. 15.25 Program dnia. 15.30 Kronika (KR). 15.35 Redakcja szkolna zapowiada. 16.05 Tele-reklama. 16.30 Dziennik. 16.40 II Telew. Fest. Wład. Łokichy dla dzieci: A i J. Afanasiew „Czarodziejski młyn”. 17.50 „Z kamera wśród zwierząt”. 18.20 Rozmowy o książkach. 18.35 „Godzina Orfeusza” (kolor). 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 „Kasia Balon” — film USA. 21.50 Dziennik. 22.10 Interlub. 22. NRD. 23.00 Wład. sport. i sprawozd. z konkursu skoków narciarskich. 23.55 Program na niedzielę.

PROGRAM II

16.45 Program dnia. 16.50 „Ay Goo Ghana” — film J. Tepi. 17.20 „Zapis pamięci” — pr. dok. 17.50 „Prof. dr Andrzej Kosiba”. 18.20 „Sprechen Sie Deutsch” — jez. niem. 18.30 „Nowi mieszkańcy opuszczonych miast” ser. film dok. ang. 18.20 Dobranoc. 18.30 Dziennik. 20.15 „Obrazy i ramy” cz. II. 20.35 „I-ze Telewizyjne spotkanie z balladą” (KR). 21.25 24 godziny (kolor). 21.35 „Babunia” cz. II film CSRS. 22.05 „Slim John” kurs podst. jez. ang. 22.25 Program II proponuje. 23.35 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.40 Program dnia. 7.45 Kurs rolniczy. 8.20 Przypomniamy, radzimy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 Dla mł. widzów: Teleferie. 10.20 Wesołe miasteczko — film. 11.00 Sprawozd. magazyn sportowy. 11.30 Dziennik. 13.15 Gra Orkiestra TV Katowice. 13.40 Przemiany. 14.10 Komedia muzyczna. 15.00 W klubie. 15.40 Piesń nie zna granic (kolor). 16.10 Pojedynki. 17.00 Krytyka — fel. W. Loranca. 17.10 Z cyklu: W starym kinie. 18.30 „Dama z pleskiem”. 19.10 „Siadami Rumcajsa”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Chłopi” odc. VII pl. „Bór”. 22.55 PKF. 21.05 Ang. program rozrywk. 21.50 Magazyn sport. 22.35 Program na poniedziałek.

PROGRAM II

15.25 Program dnia. 15.30 Koncert WOS PR i TV w Katowicach. 16.15 Dla mł. widzów: „Sport i zabawa” — pr. TV NRD. 17.15 Rozrywkowy. 17.35 „Szyfr” — filmy W. Hase. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Sylwester” — fr. pr. rozrywk. 20.55 Studio 63: Fr. Kafka „Mleńca”. 21.40 „Tytko dla dorosłych” — pr. rozrywk. (KR). 22.20 Pr. na wtorek.

WYPADKI I KRAKSY

Grupa wypadkowa Pogotowia MO interweniowała wczoraj w 7 wypadkach drogowych na terenie miasta. Do najpoważniejszych kraszów doszło na ul. Konopnickiej, gdzie w wyniku zderzenia autobusu z karetą pogotowia ranni zostali 23-letnia Krystyna Kuliak (zam. Skotnica) i 26-letni Tadeusz Kie (zam. Skawina). Ambulatorium chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 20 pacjentom. (p)

„Gazeta Krakowska” — organ KW PZPR w Krakowie, ul. Wielopole 1. Telefon: centrala 235-60. Nie zamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Kraków ul. Wielopole 1. B-11



„Wesela” Stanisława Wyspiańskiego doczekało się ekranizacji. W poniedziałek w Teatrze im. J. Słowackiego, gdzie miało miejsce pierwsze w historii wystawienie „Wesela” — odbędzie się premiera filmu z udziałem reżysera A. Wajdy i aktorów.
Premiera poprzedzona zostanie pięknym tradycyjnym widowiskiem. O godz. 13 z ul. Smoleńsk wyruszy barwny brzońcekarów weselny Orszak przejdzie ulicami: Podwale, Straszewskiego, I Maja, Basztową, Szpitalną na Plac Mariacki, następnie wokół Rynku Gł pod Dom Wyspiańskiego, gdzie złożone zostaną kwiaty. Później przez Rynek, Grodzką, Stradom, Krakowską, Cekiery do Rynku Podgórskiego.
Na zdjęciu od lewej: Wojciech Pszonnik, który w filmie zagrał Dziennikarza i Marek Walczewski — kreujący rolę Gospodarza. Od wtorku film wchodzi na ekran kina „Uciecha”. (jmc)

Marian Sambor przewodniczącym Prezydium

Pierwsza Sesja DRN Krowodrza

Wczoraj odbyła się pierwsza uroczysta Sesja DRN Krowodrza. W sali posiedzeń przy ul. Lubelskiej zgromadziło się radni dotychczasowych dzielnic Kleparz i Zwierzynka oraz radni okręgowych wyborczych, które weszły w skład nowej dzielnicy.
Otwarcia posiedzenia dokonał przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa J. Pekała przedstawiając kandydatury członków przyszłego Prezydium DRN, a i sekretarza KD PZPR Krowodrza — Roman Sady w imieniu Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictw Politycznych udzielił im rekomendacji. W wyniku tajnego głosowania przewodniczącym Prezydium DRN Krowodrza został Marian Sambor (PZPR), zastępcami Jan Damasiewicz (ZSL) i Sławomir Mielniczek (PZPR), sekretarzem Jacek Szwaja (SD). Nie stali urzędującymi członkami Prezydium wybrano: Jerzego Goszczyńskiego (bezpartyjny) — wiceprezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Krakus”, Krzysztofa Kowalczyka (PZPR) — dyspozytora samochodowni PKP, Augustyna Lichonia (PZPR) — sekretarza WKZZ.
Sesja powołała również stałe komisje DRN, oraz ustaliła, że wczorajsze posiedzenie kontynuowane będzie w dniu 8 stycznia i wówczas przyjmie plan pracy rady na rok 1973.
Tow. Roman Sady wyraził podziękowanie przewodniczącemu Prez. DRN Kleparz Witowi Mlichowi, który przeszedł do pracy w Prezydium RN m. Krakowa na stanowisko kierownika Wydziału Organizacyjnego i sekretarza Prezydium Zgromadzenia Popolokowicki, który także przeszedł do pracy w Prezydium Rady miasta. (ag)

W tym tygodniu polecamy

— przede wszystkim spaceruj do miasta. Pierwszy tej zimy śnieg winitan stanowią wyraźną ku temu zachętę. Tym zaś, którzy lubią góry i jazdę na nartach, zalecamy Turbacz i Bukowinę Tatarską, w których Kolo Grodzkie PTK organizuje 8-dniowe kursy narciarskie. Kursy te trwać będą od 7 do 14, od 14 do 21 i od 21 do 28 stycznia oraz od 28. I. do 4 lutego 1973.

Sobotni i niedzielny wieczór radzimy spędzić w Teatrze im. J. Słowackiego. Grana tu będzie sztuka S. Becketta pt. „Kofcówka — Akt bez słów” w reżyserii Jerzego Krasowicza i w scenografiu Wojciecha Krakowskiego. Obsada premierowa.

Zachęcamy również do obejrzenia 102 prac 42 najwybitniejszych grafików japońskich — Pałac Sztuki, Plac Szczepański 4. Otwarcie tej niezwykle interesującej wystawy nastąpi w najbliższy wtorek 9. I. o godz. 12. Ekspozycja czynna będzie do końca stycznia.

Od 7 do 12 stycznia odbywać się będzie w Muzeum Historycznym „Krzysztofory”, Rynek Główny 25, kolejny ogólnopolski przegląd nowości wydawniczych miesiąca. Wystawa zorganizowana przez krakowski oddział Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek przy współudziale Muzeum Historycznego — sądzimy — zainteresować winna wielu bibliofilów.

Wracając zaś do soboty i niedzieli (6, 7 stycznia) — chcielibyśmy polecić wystawę gołębi rasowych organizowaną przez Związek Hodowców Gołębi Rasowych w Krakowie. Pokaz odbywać się będzie w klubie sportowym „Garbarnia” przy ul. Sokolskiej 10 (w sobotę w godzinach 11-18 i w niedzielę w godzinach 8-18).

R. MACDONALD POTROJNA maska

— Doskonale — Godwin energicznie skiniął głową. — Niepokoję mnie Dolly. Postaram się wyjaśnić panu dlaczego, nie uciekając się do żargonu medycznego. Zaczynamy więc historię. Jej matka, Konstancja McGee, przyprowadziła ją do mnie za namową swojej siostry, Alicji, którą znam przelotnie. Mała miała wówczas dziesięć lat. To nie było szczęśliwe dziecko. Groziła jej nawet nerwica, i to nie bez powodu. Zresztą nie się dzieje bez powodu. Jej ojciec, Tomasz McGee, był mężczyzną nieodpowiedzialnym i gwałtownym, który nie dorósł do obowiązków ojcostwa. Małą na przemian rozpierał i karcił, a na domiar wściekle kłócił się z żoną i na koniec ją rzucił, ale został żuczony, mniejsza o to. Wolalbym leczyć jego a nie Dolly, bo to on był głównym powodem tarę w rodzinie. Ale jego nie mogłem osiągnąć.
— Wiedział go pan kiedy?
— Nie zgodził się nawet przyjąć do rozmowy — powiedział Godwin z zalem. — Gdybym mógł go dostępną, może udobył mi się zapobieg morderstwu. A może i nie... O ile dorosłym, był to człowiek nieprzystosowany, potrzebujący pomocy, której nigdy nie znalazł. Może pan zrozumieć moje rozgoryczenie gdy mówię o przepełnieniu między psychiatrią i wymiarem sprawiedliwości. Ludzi takich jak McGee pozostawia się na swobodzie, nie stosuje się żadnych środków zapobiegawczych dopóki nie popępnia zbrodni. A potem oczywiście stawia się ich przed sądem i zamyka na dziesięć albo dwadzieścia lat. Ale nie w szpitalu. W więzieniu...
— McGee jest już na wolności. Był nawet tu, w mieście. Wiedział pan o tym?
— Dolly dziś mi o tym powiedziała. To jedna z przyczyn jej napięć. Nietrudno zrozumieć, że dziecko wrażliwe, wychowane w atmosferze przemocy i braku stabilizacji, cierpi na niepokój i poczucie winy. Najgorsze poczucie winy rodzi się wówczas, gdy instynkt samozachowawczy zmusza dziecko do wystąpienia przeciwko własnym rodzicom. Starał się leczyć Dolly kiedy była dzieckiem, ale bez większych rezultatów. A potem doszło do katastrofy.
— Mówi pan o morderstwie? — Smutno zwiślał głowę: — McGee któregoś wieczora wpadł w wściekłość, poszedł do domu jej ciotki w Indian Springs, gdzie Dolly mieszkała z matką, i zastrzelił Konstancję. Dolly była w domu sama z matką. Słyszała strzał i widziała uciekającego ojca. A potem znalazła zwłoki.
— Jak na to wówczas zareagowała?
— Nie wiem. Nigdy więcej do mnie nie przyszła. Nie było matki, która by ją do mnie przywołała, a jej ciotka, panna Jenks, była osobą bardzo zapracowaną.
— Ale przecież mówił pan, że to Alicja Jenks pierwsza zaproponowała leczenie Dolly?
— To prawda. I ona też za nie płaciła. Może później nie mogła sobie na to pozwolić? Tak czy inaczej, Dolly spotkałem dopiero wczoraj, z jednym tylko wyjątkiem. Byłem na sali sądowej kiedy zeznawała przeciwko ojcu. Prawdę mówiąc, starałem się uprzednio przekonać sędziego, że nie powinien do tego dopuścić. Ale ona była kluczowym świadkiem, ciotka wyraziła zgodę, więc nie się nie dało zrobić.
— I co mówiła w sądzie?
— To było bardzo krótkie i proste zeznanie. Podejrzewałem, że została dokładnie przygotowana. Powiedziała, że słyszała strzał, wyjrzała przez okno swojego pokoju i zobaczyła ojca uciekającego z pistoletem w ręku. Drugie pytanie dotyczyło groźb, jakie McGee wypowiadał uprzednio pod adresem żony. Potwierdziła i to było wszystko.

tygodniowy program telewizyjny

Od 8 do 14. I. 1973 r.

PNONIEDZIAŁEK

PROGRAM I:

15.20 Politechnika TV: Fizyka (kurs przygot.). Pole elektromagnetyczne w dielektrykach (cz. I).
15.55 Politechnika TV: Fizyka (kurs przygot.). Pole elektromagnetyczne w dielektrykach (cz. II).
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec.
17.25 Echo stadionu.
17.50 Panorama Rzeszowska (Kr).
18.25 Kronika (Kr).
18.45 Eureka.
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik.
20.05 Teatr TV: Diabelski zawód — Russell O'Neil.
21.35 Reportaż filmowy.
21.55 Dziennik.
22.15 Popularne arie operetkowe śpiewa Barbara Nieman.
22.40 Program na wtorek.
22.45 Politechnika (powt.).
23.20 Politechnika (powt.).

WTOREK

PROGRAM I:

9.00 Chłopi — film prod. TVP — Bór (kol.).
9.50-10.10 Przerwa.
10.10 Program dnia.
10.15 Dziennik.
10.25 Telewizja młodych.
10.35 Trzydziestolatki (kol.).
10.45 Kronika (Kr).
10.50 Dobranoc.
10.55 Dziennik.
20.05 Hogo Fogo Homolka — film prod. czechosł.
21.25 Kontakty.
21.55 Bulgarski progr. rozrywk. 22.15 Dziennik.
22.45 Program na środę.

PROGRAM II:

16.25 Program dnia.
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec.
17.15 Cybernetyka stosowana na co dzień (odc. I).
17.45 Muzyka i architektura.
18.15 Militaria — obronność, nowoczesność — progr. publ.
18.45 Język rosyjski (lekcja 14).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik.
20.05 Glob — pr. publ.
20.35 Program publicystyczny.
21.05 24 godziny (kol.).
21.50 Program rozrywkowy.
21.55 Sprech Sie Deutsch? Jez. niemiecki (powt. lekcji I).
22.05 Słowniczek kina wersji oryż.
22.15 Kino wersji oryż. — Słynne ucieczki (kol.).
23.05 Program na środę.

ŚRODA

PROGRAM I

8.35 Hogo-Fogo Homolka — film prod. czechosł.
9.55 Dla szkół: Hst. dia klas VII — Nagietnik na broń.
10.25-10.55 Przerwa.
10.55 Dla szkół: Wychowanie plastyczne dia klas VII-VIII. Grafika (kol.).
11.25-11.40 Przerwa.
11.40 Sprawy z Miedz. Konkursu Skoków Narciarskich o Puchar Przyjaciół.
14.00 Wybierny zawód.
14.20 Mechanizacja rolnictwa (cz. I i II).
15.20 Politechnika TV: Matematyka. Logarytmy dziesiętne (cz. I).
15.55 Politechnika TV: Matematyka. Logarytmy dziesiętne (cz. II).
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Dla młodych widzów.
17.35 Informacje — towary, propozycje.
17.55 Sylwetki X Muzy.
18.25 Kronika (Kr).
18.45 Starty — publ. młodzieżowa.
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik.
20.05 Studio-63.
20.30 Z serii: Słynne ucieczki — Sledztwo inspektora Lamba (kol.).
21.15 Świat i Polska (kol.).
21.50 Reportaż film. z Miedzyn. Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu (kol.).
22.25 Dziennik.
22.45 Wład. sport.
23.00 Program na czwartek.
23.05 Politechnika (powt.).
23.40 Politechnika (powt.).

PIĄTEK

PROGRAM I:

8.10 Porwanie — film prod. wł.
9.55 Dla szkół: Wych. obywatelskie dia klas VII — Mój kolega.
10.25-10.55 Przerwa.
10.55 Dla szkół: Wych. techniczne dia klas VII-VIII — Obróbka szkła.
11.25-11.55 Przerwa.
11.55 Dla szkół: Chemia dia klas VIII — Sól kamienna.
12.25 Miedz. Konkurs Skoków Narciarskich o Puchar Przyjaciół.
14.00-15.20 Przerwa.
15.20 Politechnika TV: Matematyka (kurs przygot.). Granice funkcji (cz. I).
15.55 Politechnika TV: Matematyka (kurs przygot.). Granice funkcji (cz. II).
16.25 Program dnia.
16.30 Dziennik.
16.40 Dla dzieci: Pora na Telestora.
17.25 Nie tylko dia pań.
17.45 Spotkanie ze Stanisławą Celińską.
18.15 Turystyka i wypoczynek.
18.25 Kronika (Kr).
18.45 Za kierownicą.
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik.
20.05 Film dokumentalny.
21.00 Panorama Tygodnia.
21.40 Teatr TV: I Gonczarow — Zwyczajna historia.
23.00 Dziennik.
23.20 Wład. sport.
23.40 Program na sobotę.

PROGRAM II:

16.45 Program dnia.
16.50 Krajobraz Polski (kol.).
17.20 Spotkanie ze sztuką nowoczesną (kol.).
17.50 Człowiek i automaty (kol.).
18.20 Gustaw — węg. ser. film anim. (kol.).
18.25 Krzesło na trawie (kol.).
18.45 Jez. ang. w nauce i technice (lekcja 15).
19.20 Dobranoc (kol.).
19.30 Dziennik.
20.05 Polkior świata — Brazylia — progr. muz. (kol.).
20.35 Lucjan i miłość — progr. rozrywk. TV NRD (kol.).
21.35 24 godziny (kol.).
21.45 Pełny Czarnego Kontynentu — film dok. (kol.).
23.10 Jez. franc. (powt. lekcji 33 (cz. II)).
23.40 Program na piątek.

</

